

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I pnt.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 196.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 25 sierpnia 1936 r.

Rok XXX.

Pancernik „Polska“

Bardzo słusznie pisze autor artykułu „Ciamajdy“ (patrz „Dz. Bydg.“ nr. 188 z 14 sierpnia), „żeśmy w całej pełni za to, co się w Polsce działo i dzieje, wszyscy bez wyjątku na miano „ciamajdów“ zasłużyli, bo czyż to nie ciamajdy ci wszyscy, którzy przyznają w Polsce prawo do uprawiania nacjonalizmów Niemcom, Ukraińcom i żydom, a tylko Polacy narodowy (niekoniecznie endecy) przyrównywani są do komunistów i wywrotowców i jako wrogowie Polski traktowani“.

Święta prawda. Trzeba być dwustu procentowym ciamajdą, żeby pozwolić na to, aby w czasie gdy konfiskacie podlegają rozkazy polskich generałów do swych b. żołnierzy, przypominające zwycięstwo wodza i jego bohaterskich podkomendnych pod Warszawą — wolno było drukować z całą swobodą nieprzytomne wprost miotanie się części prasy polskiej, sprzyjającej wywrotowcom hiszpańskim. Wszak nie mówiąc już o „Robotniku“, który z natury rzeczy stoi po stronie okrutników z czerwonej milicji, lecz i „Kurjer Poranny“ domniemany organ tzw. państwotwórczego Boa zachwyca się zbirami z Barcelony i nie tając swego dla nich podziwu pisze o tem, jaki to cudowny „nie spotykany w całej Hiszpanji“ porządek panuje w Katalonji, którą „zorganizowano w duchu wymogów (!) chwili“ i zachwyca się, jak to podczas „krytycznych chwil“, gdy wiedziano „czem byłoby zwycięstwo faszystów“, z taką „dokładnością zorganizowano“ akcję „entuzjastów“ (Boże drogi!). „Wydawało się, że współpraca z anarchistami jest niemożliwa... okazało się jednak inaczej i to jest właściwie największa niespodzianka tej wojny domowej w Hiszpanji“. To też „przyszłość Katalonji jest jeszcze mglista, ale jasne już jest, że nie brak jej właściwych ludzi na właściwym miejscu“. (Patrz „Kurjer Poranny“ z 16 bm.)

Nie wydaje się nam specjalnie dziwnym, że anarchiści hiszpańscy pokumali się stuprocentowo do komunistami, ani że duch p. Rzymowskiego pozostał w „Kurjerze Porannym“ po ustąpieniu zeń jego materialnej powłoki, natomiast nie tylko dziwna, ale wręcz nieprawdopodobna wydawać się musiała niewiedomo w czyich głowach wyległa plotka, że „Kurjer Poranny“ rości sobie pretensje do reprezentowania poglądów czynników stojących blisko najwyższego autorytetu wojskowego w Polsce.

Jeśli gdzie, kiedy i komu „włosy mają stawać na głowie“, to właśnie tu, w Gdyni, którą zbudowaliśmy wszak dlatego, że robotnicy portowi gdańscy odmówili w naszym drugim porcie wyładowania amunicji podczas kampanji bolszewickiej 1920 r.

Dziś nikomu nie tajno, że transportowcy w Gdyni są pod komendą komunistyczną i — pytam się — czy się z tem walczą i w jaki sposób? Czy może zacznijemy jakiś trzeci port budować?

Czy autor artykułu „Ciamajdy“ przypuszcza choć przez jedną chwilę, że gdyby kobiety polskie i katolickie miały jakikolwiek wpływ na te rzeczy, to siedziałyby z założonymi rękami, patrząc beczynnie, jak się zatruwa dusze robotników polskich?

Wystarczy posłuchać radia w Gdyni, aby spostrzec i za głowę się złapać. Wszakże tu od rana do wieczora ze wszystkich głośników niesie się nad la-

(Ciąg dalszy na stronie 2-iej).

Unarodowienie przemysłu polskiego

— to jeden z celów wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego w Warszawie.

Warszawa, 23. 8.

W niedzielę, już o godz. 12-iej przybyli tłumnie na wystawę przemysłu metalowego i elektrotechnicznego zaproszeni goście, aby być świadkami uroczystości otwarcia wystawy. Zgromadził się przedewszystkiem cały światek przemysłowy z pos. Wierzbickim na czele. Widzieliśmy wyższych urzędników poszczególnych ministerstw, nawet nie związanych z wystawą, jak np. z ministerstwa oświaty osobną grupę stanowili przedstawiciele handlu polskiego rzemiosła, jak również i bankowości. Wśród nich zauważyliśmy prezesa Banku Polskiego, byłego posła Byrkę. **Przybyli również przedstawiciele rządu.**

Największym zainteresowaniem otaczano przedewszystkiem ministrów: spraw wojskowych, komunikacji, poczty. Są to resorty, z którymi każdy przemysłowiec jak najchętniej współpracuje i marzy o lukratywnych dostawach. Już na pierwszy rzut oka wystawa mogła wzbudzić uzasadnione zainteresowanie. Trzeba zważyć, że Warszawa nie ma zmysłu organizacyjnego i większe imprezy przeważnie jej się nie udają. Za wiele jest tam blagi i reklamy, a za mało powagi, odpowiedzialności i umiejętności. **Jednak ta wystawa miała nam wszystkim sprawić mile rozczarowanie.**

Tem bardziej, że po poznańskiej PEWUCE jest to pierwsze podobne przedsięwzięcie, zakrojone na większą skalę. To też wraz z dużym zainteresowaniem wzrastała również niecierpliwość za jej otwarciem. Tymczasem czas się przedłużał, oczekiwanie trwało. **Do ostatniej chwili nikt nie sądził, że w programie mogą zajść zmiany.** A jednak.

Wszystcy oczekiwali na przybycie Pana Prezydenta, który miał zaszczyt swą obecnością wystawę i dokonać jej otwarcia, jako że jest ona jego sercu tak bardzo bliska.

W pewnej chwili odezwała się trąbka. Znak, że moment uroczysty już się zbliżył. Odkrywają się wszystkich głowy, orkiestra lotników gra hymn narodowy, trzy jego zwrotki. Tymczasem okazało się, że **Pan Prezydent nie przybył na wystawę, że będzie go zastępował p. minister komunikacji.**

Przy dźwiękach hymnu narodowego p. minister pułk. Ulrych przeciął wstęgę i dokonał w ten sposób otwarcia wystawy.

Co można zobaczyć na wystawie?

Po uroczystości otwarcia odbyła się jeszcze jedna ceremonia, a mianowicie poświęcenie pierwszego balonu L. O. P. Trwała ona krótko, poczem balon poszybował w przestworza na swój pierwszy lot.

Teren wystawy, położony jest w centrum wielkiej Warszawy u zbiegu ulicy Puławskiej i pl. Unji Lubelskiej. **Ministerstwo spraw wojskowych udzieliło bardzo dogodnych i obszernych terenów (11 ha).** Wobec tego można było swobodnie budować pawilony, które zostały rozrzucone na przestrzeni 15 tys. m. kw.

Wystawa obejmuje nast. działy: prze-



Pawilon wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego w Warszawie.

mysl metalowy przetwórczy, przemysł elektrotechniczny, surowce i półfabrykаты, dział naukowo badawczy, postęp techniczny i wynalazki, jak również eksport.

Bogata ta wystawa przemysłu metalowego i elektrotechnicznego wraz z radiotechniką przedstawia całokształt,

wykazuje postęp i rozwój tych przemysłów w okresie 17 lat niepodległości. Wykazuje ona podstawowe znaczenie tego przemysłu we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. I niewątpliwie też Bydgoszczanie, korzystając z pociągów popularnych, nie omieszkają tej interesującej wystawy obejrzeć.

Bydgoskie firmy.

Przy tej sposobności korespondent Wasz odwiedził wystawców z Poznańskiego i Pomorza. A przedewszystkiem Bydgoszczan. Okazałe stoiska ma Kabel. Inż. Ciszewski zaprezentował bogactwo instalacji elektrycznych. Wacław Millner pokazał precyzyjne wyroby metalowe. Dobrze się prezentuje stoisko „Femy“ inż. Krzywca „Promental“ i Sobkowiaka z Chodzieży, który wystawił aparaty fotograficzne własnego wyrobu.

Z Bydgoszczan należy nam wymienić jeszcze p. Bogacza, który zaprezentował bardzo bogaty dział ozdób choinkowych i artystycznie wykonanych figurynek, ręcznej roboty, za którymi stolica tak przepada.

Poza tem pierwsze miejsce zajmują takie wielkie firmy, jak: Cegielski z Poznania, Herzfeld i Victorius z Grudziądza, Unja z Grudziądza, Stomil Poznań Erge Motor Poznań, Ventzki Grudziądz, Daimon Starogard, Wiepofana Poznań Br. Pluciński Poznań itd.

Jak widzimy udział firm z Ziemi Zachodnich jest dość liczny.

Wystawa trwać będzie do 11 października br. Dziś wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, że silny przemysł, to niezależność gospodarcza i polityczna Polski, praca dla mas robotników i techników i inżynierów, to zabezpieczenie obronności państwa naszego. Dlatego też z goryczą rozpamiętywaliśmy że przemysł ten tylko ze swojej nazwy jest polskim, jak nie polskim jest Fiat,

lub Ericsson. On tylko się rozwija na polskiej ziemi i czerpie przeogromne zyski, ale kapitał to w olbrzymiej większości obcy. Dużo więc jest na tem polu do zrobienia, przedewszystkiem ze strony czynników decydujących. **A decydują tu nie tylko momenty gospodarcze, ale i wewnętrzna polityka kraju.** Celem naszych usiłowań może być: unarodowienie polskiego przemysłu.

Rys.

Chcesz śledzić treść nowej, naszej

wspaniałej

powieści

której druk rozpoczniemy niebawem

to zapewnij sobie dostawę

„DZIENNIKA BYDGOSKIEGO“

na miesiąc wrzesień przez abonament.

Pancernik „Polska”.

(Ciąg dalszy).

zur polskiego morza obca, ościenna mowa i muzyka: Berlin, a dla rozmaitości i Moskwa, nadająca po niemiecku propagandowe audycje. Tu nad granicą zachodnią radjostuchacze, ratujący się od nudnych flaków z olejem, jakimi nas stale rączy Polskie Radio „uciekają” zagranicę do sąsiadów, których mowę rozumieją, tak samo jak i na kresach wschodnich, gdzie — jak niedawno alarmowało jedno z pism — **wszystkie głośniki** nastawione są również na sąsiednie — jako jedyne zrozumiałe poza mową ojczystą — stacje rosyjskie!

O ciąmajdy, których niedoleństwo i lenistwo przyczynia się do zatrucia duszy robotnika polskiego! Ładnie gospodarzycie panowie z Polskiego Radja, niema co mówić!

A weźmy np. nasz Sejm i sprawę wywozu dewiz. Przecież autor artykułu „Ciąmajdy” nie ma chyba najmniejszej wątpliwości, że gdyby w Sejmie zasiadała potężna grupa Polek, to narobiłaby takiego wrzasku, że nie sposób by było zatajać dłużej — znane czynnikom miarodajnym — nazwiska tych draniów, którzy, wywieździawszy się tajemniczym jakimś sposobem o mającym nastąpić zakazie, powywozili grube miliony zagranicę.

„Wysoki Sejm uchwaliłby raczył” i nie tylko by raczył, ale pod presją musiał, aby wszystkich tych panów zamknąć w Berezie, skoro już ta Bereza istnieje. Póty by tam tłuśli kamienie i brukowali szosy, póki by nie sprowadzili z powrotem do banków polskich wszystkich tych kapitałów do ostatniego grosiczka.

No, a Olimpiada! Tam już zaprodukowaliśmy w pełni same super-ciąmajdy. Taki komitet olimpijski powinien być rozpędzony na cztery wiatry, a przedtem trzebaby mu kazać zapłacić **grube odszkodowanie** za wstyd, na jaki nas naraził. Nie wiemy, jak finansowa prezentuje się sytuacja, ale skłonni jesteśmy wyobrazić sobie, że muszą tam być chyba jakieś **fantastyczne apanaże** dla komitetu, to też te tłuste posadki i synekury zostały poobczadane jak zwykle przez niefachowych „swoich” z nieobliczalną — jak zwykle — szkodą dla sprawy. Dlatego dobrze byłoby, gdyby do wiadomości publicznej podane zostały szczegóły z tej dziedziny, abyśmy niesłusznie nie oskarżali jakichś niewinnych, choć ślamazarnych pechowców-sportowców.

(A propos: Gdyby nie nasze Olimpijki spadlibyśmy poniżej Nowej Zelandji.)

Kobiety mimo przypisywanej im gadtliwości nie deklamowałyby wciąż tyle o potrzebie walki z bezrobociem, synekurami i kumulacją posad, lecz dawnoby zmiotły z powierzchni polskiej rzeczywistości wszelką niesprawiedliwość i jak Bóg na niebie, wprowadziłyby surowe życie dla wszystkich próżniaków, tuczających się krawicą podatkową w postaci darmochoy i nietwórczych subwencji.

Ot np. taki Dom Społeczny w Toruniu. Kosztował blisko 400.000. Ile za te pieniądze można było stworzyć warsztatów pracy dla drobnych rzemieślników przez rozumnie rozdzielone pożyczki, ile rozładować bezrobocia! A co z tego wyszło? Oto szereg organizacji, mających na celu obronność państwa wyłożyło mnóstwo pieniędzy na budowę wspinałach dla siebie w tym gmachu lokalni, zamiast na cele ze swym przeznaczeniem związane. O tyle mniej sprzętu sanitarnego przygotował Czerwoną Krzyż, o tyle mniej na rozbudowę floty wysłała L. M. K., o tyle mniej maszek gazowych otrzymała LOPP. I co z tego? Po pierwszej większej burzy woda zalata składy LOPP-u. Właśnie składy i właśnie LOPPI! A ściany gmachu ledwie wyschły, a już się porysowały. 400.000 złotych!

Ha! Kobiety polskie przyskrzyniłyby natychmiast wszelkie marnotrawstwo, wszelkie luksusy, wszelkie szastanie groszem publicznym, a z zaoszczędzonych milionów hojnie uposażyłyby wszelką akcję inwestycyjną, mającą na

Z wojny domowej w Hiszpanji. Prezydent Hiszpanji wierzy w zwycięstwo frontu ludowego.

Radykalne reformy społeczne w ramach własności prywatnej nieuniknione.

Parzyś, 24. 8. (PAT.) Cała prasa paryska podaje wywiad z prezydentem Hiszpanji Azana, który oświadczył, iż **jakkolwiek zwycięstwo rządu jest pewne, to jednak wojna będzie jeszcze długa i uciążliwa**. Jeżeli chodzi o zagadnienia polityki wewnętrznej, to prezydent Azana przewiduje **dalsze wzmocnienie wpływów lewicowych w Hiszpanji**. Tendencje te są jednak mniej zdecydowane, niż mogłoby być przypuszczane. Należy jednak spodziewać się **bardzo śmiałych eksperymentów społecznych w ramach własności prywatnej**. Prezydent zastrzegł się jednak, że nie może być mowy o żadnej formie bolszewizmu. Największą wagę przypisuje się do rozwiązania zagadnień agrarnych. Prezydent Azana stoi na stanowisku **republiki demokratycznej** i uczyni wszystko, by tej republiki bronił. Nie ulega wątpliwości, że grupy rewolucyjne w razie zwycięstwa będą wywierać nacisk w kierunku radykalnego rozwiązania zagadnień społecznych. Jest to ich zadaniem, ale nie można przewidzieć, jaki będzie rezultat tej akcji. Prezydent opowiedział się wreszcie za autonomią władz prowincjonalnych i zakończył swój wywiad życzeniem **zbliżenia między Francją i Hiszpanją**. Należy zaznaczyć, że prezydent rządu katalońskiego Companys w wywiadzie prasowym stwierdził również, że należy przygotować się na długotrwałą walkę wewnętrzną.

Rząd barceloński terroryzowany przez anarchistów i komunistów.

Barcelona, 24. 8. (PAT.) O przewadze anarcho-syndykalistów w życiu politycznym Katalonji świadczą następujące fakty: Generalidad starała się odwiec proces gen. Goded i Burriel w nadziei uratowania im życia. Czynniki anarchistyczne zażądały jednak natychmiastowej egzekucji pod groźbą wysadzenia w powietrze statku „Uruguay”, przekształconego na więzienie dla zbuntowanych oficerów. Generalidad musiała ustąpić.

Jednocześnie pod naciskiem tejże organizacji generalidad udzieliła dymisji kpt. Escofet, szefowi policji, który w porozumieniu z prez. Companys ułatwił ucieczkę zagranicę wszystkim zaangażo-

wanym politycznie dla uniknięcia rozlewów krwi. Komitet rewolucyjny, niezadowolony z dymisji, wydał na kpt. Escofet zaoczny wyrok śmierci, przed którym szef policji zdołał zbiec zagranicę.



Komuniści zamordowali laureata Nobla. Między wielu innymi przedstawicielami nauki i sztuki został zamordowany w Madrycie przez komunistów hiszpańskich Jacinto Benavente, słynny dramaturg, który w r. 1922 otrzymał literacką nagrodę Nobla.

Niezawisłość sądów zawieszona.

Madryt, 24. 8. (PAT.) Ogłoszono dekret, którego mocą rząd ma prawo zawieszania sędziów, którzy ujawniają nieżyczliwe stanowisko wobec rządu.

Ogłoszono również dekret o upaństwowieniu towarzystwa żeglugi śródziemnomorskiej, które stanowi własność 80 osób z Juanem Marsch i Sigfridem Blasco Ibanez'em na czele. W towarzystwie tem stwierdzono niedobór 11 milionów peset.

Kardynał Hiszpanji zamordowany.

Burgos, 24. 8. (PAT.) Korespondent Havasa dowiadyuje się, że arcybiskup Tarragony kard. Vidal y Barraquer zamordowany został przez komunistów w Barcelonie. Był on jedynym kardynałem hiszpańskim.

Z Genui donoszą dzienniki o nadzwyczajnym ocaleniu biskupa hiszpańskiej diecezji Vich — Givanniego Parelli, który zdołał uciec z Barcelony. Biskup ocalał dzięki pomyłce, jaką popełnili komuniści, którzy zamiast biskupa rozstrzelali jego brata, a biorąc biskupa za kogo innego, dali mu przepustkę do Barcelony, oznaczając, że czynią to z szacunku dla jego podeszłego wieku. Biskup zdołał przedostać się do Genui na pokładzie niemieckiego statku „Baden”.

Nowe zwycięstwa powstańców.

Samoloty powstańców nad Madrytem.

Burgos, 24. 8. (PAT.) Specjalny wysłannik agencji Havas donosi, iż według komunikatu głównego sztabu powstańców, po otrzymaniu wiadomości o posuwaniu się trzech kolumn rządowych w kierunku Kordoby, na spotkanie ich wysłano kolumnę powstańczą, która podjęła z nimi walkę o 15 km na północ od miasta. Podtrzymywani przez lotników powstańcy odparli kolumny rządowe, które cofnęły się, pozostawiając na placu boju licznych zabitych i rannych. W czasie walki na stronę powstańczą przeszło kilkunastu żołnierzy pod dowództwem kapitana.

Silny oddział kataloński usiłował zaatakować niespodziewanie miasto Jaca, lecz został odparty przez powstańców, którzy zdobyli przytem baterję armat 75 mm, 20 karabinów maszynowych oraz kilkaset karabinów ręcznych.

Hiszpański krążownik zajął statek angielski.

Gibraltar, 24. 8. (PAT.) Agencja Reutersa donosi urzędowo, że parowiec brytyjski „Gibel Zerjon”, kursujący między Gibraltarzem a Marokiem, zatrzymany został na pełnym morzu przez hiszpański okręt wojenny. Parowiec „Gibel Zerjon” opuścił Gibraltar i do tej chwili nie przybył jeszcze do portu w Melilli. Obiegają uporzeczone pogłoski, że **okręt hiszpański holuje statek angielski do Malagi**. Krążownik angielski „Repulse” otrzymał polecenie niezwłocznego odpłynięcia do Melilli. Krążownik ten ma eskortować parowiec „Gibel Zerjon”, względnie udać się na poszukiwanie go.

Proces moskiewski będzie rozszerzony.

Agenci niemieccy chcieli zamordować Stalina?

Do moskiewskich zauszników Trockiego należał Radek-Sobelsohn.

Z Moskwy donoszą:

W procesie Zinowiewa (Apfelbauma) i towarzyszy oskarżony Golman (żyd) członek centrum, przyznał, że w r. 1932 na podstawie instrukcji Smirnowa skryślał za swej podróży służbowej zagranicę, ażeby **dotarczyć potajemnie Trockiemu sprawozdania Smirnowa o sytuacji wewnętrznej kraju**. Z Berlina Golman udał się do Kopenhagi do Trockiego, który polecił mu przekazać Smirnowowi dyrektywy o konieczności

przejścia do teroru, a przede wszystkim **do zamordowania Stalina**.

Trocki oświadczył, że tylko tą drogą będzie można dojść do władzy. Golman nie przekazał tej dyrektywy Smirnowowi, ponieważ nie godził się z orjentacją spiskowców.

Następnie oskarżony **Natan Lurie** (także żyd) zeznał, że przybył z Niemiec do Moskwy i wstąpił do organizacji terrorystycznej, utworzonej przez

Weitza, który przebywał wówczas w Moskwie jako **inżynier niemiecki**.

Weitz był członkiem czynnym niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej i

mężem zaufania Himmlera, kierownika Gestapo.

Według słów Weitza głównym zadaniem grupy było przygotowanie zamordowania **Stalina, Woroszyłowa i Kaganowicza**.

Lurie zeznał, że przygotowywał ze swą grupą zamach na Woroszyłowa. Wyśledzili samochód Woroszyłowa, nie mogli jednak strzelić, ponieważ samochód jechał z wielką szybkością. Lurie pracował w charakterze lekarza w Czeliabinsku, gdzie usiłował dokonać zamachu na Kaganowicza i Ordżonikidze, lecz nie udało mu się do nich zbliżyć. W r. 1936 Natan Lurie spotkał się w Moskwie z innym terrorystą, wysłanym przez Trockiego do Sowiechów a mianowicie z **Mojżeszem Lurie**, który polecił mu zamordować Idanowa w Leningradzie. Ten zamach również się nie udał.

Oskarżony **Mojżesz Lurie** zeznał, że przywoził z Berlina do Moskwy dyrektywy Trockiego w sprawie przygotowa-

(Ciąg dalszy na stronie 9-tej).

celu rozbudowę i obronność państwa. Zamiast pół tuzina wicemarszałków sejmu mielibyśmy **ministra marynarki i ministra lotnictwa**, tak jak we wszystkich cywilizowanych krajach i kraikach na kuli ziemskiej. Nie stękałobyśmy tak nieustannie na temat: „gdzie się podziały pieniądze na „Odpowiedź Trewiranusa“?, ale byśmy je odnaleźli i oddali budowniczym naszej marynarki. Przypomnielibyśmy społeczeństwu, że Niemcy potężną swą flotę zbudowali ongiś ze specjalnego podatku od okien i taki sam podatek nie od okien, lecz od czegokolwiek innego musiałyby nas Sejm uchwalić na odpowiedź wszystkim ciąmajdom i niedolegom, którzy nie wierzą w twó-

cze siły narodu polskiego, i w jego **wspinalną przyszłość na lądzie, w powietrzu i na morzu!** Gdy wreszcie się ziści prawdziwe zjednoczenie i scementowanie narodu polskiego, ten **kamień węgielny** wszelkiej siły i wielkości, będziemy jeszcze oglądali na własne oczy **pierwszy nasz wielki pancernik „Polska”, na którym Jego Ekscelecja minister marynarki będzie gościł pierwszego polskiego ministra lotnictwa**, omawiając z nim wspólnie sprawę zbudowania pierwszej polskiej awio-matki dla naszej morskiej floty powietrznej.

A do tego tak mało potrzeba... **Trochę zgody!**

Zofja Żelaska-Mrozowicka.

Wrogowie Krzyża handlują krzyżykami.

Odżydzić wytwórczość i sprzedaż dewocjonaljami!

W roku ubiegłym zjazd delegatów Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich w Poznaniu zaproteſtował ostro przeciw handlowi żydów krzyżykami, różańcami i obrazków. Do stanowiska naszych robotników przyłączyli się kupcy chrześcijańscy w Częstochowie. Obecnie w tej arcyważnej sprawie zabrał głos także najznakomitszy w Polsce znawca spraw żydowskich ks. dr. Trzeciak. Pisze m. in. i tak:

Symbolem wiary chrześcijańskiej i zewnętrznym jej znakiem jest krzyż, jako znak zbawczej śmierci Chrystusa Pana, ale zarazem i dowód okrucieństwa żydów.

W świecie chrześcijańskim krzyż zdobył nie tylko świątynię, ale i piersi bohaterów, jest nie tylko drogowskazem dla chrześcijanina w życiu, ale i nadzieją w lepszą przyszłość po śmierci. Krzyż stygnącymi rękami przyciska do ust umierający. Krzyż, koronkę czy obrazek świętych dajemy do trumny zmarłemu, jako nadzieję i ufność w miłosierdzie Boże, przez zasługi Jezusa Chrystusa.

Bolesnym jednak jest pomyśleć, że w Polsce te krzyżyki, koronki czy różańce, medaliki i obrazki w 80 proc. do 100 proc. wyrabiają i sprzedają żydzi.

Potomkowie tych, którzy wołali „ukrzyżuj! ukrzyżuj Go!”, „Krew Jego na nas i na synów naszych”, którzy Judaszowi dali 30 srebrników za zdradę Jezusa, ciągną za te srebrniki haniebny procent od polskiego ludu, bo 60—80 milionów zł za dewocjonalja.

W Warszawie na Nalewkach roi się wprost od wytwórni dewocjonaljów. Przed niektórymi czekają w kolejce kramarze, sklepiarze katolicy i zakupiwszy u żydów krzyżyki, medaliki, różańce, książeczki do nabożeństwa, obrazki i obrazy — rozwożą je po miejscach odpustowych, sprzedają w budkach kościelnych itp.

Wskutek lichego i tandetnego wyrobu towar żydowski jest tańczy, toteż zalewa całą Polskę, wywożą go żydzi masowo, całymi pakami do Ameryki do kolonij polskich, jako drogie pamiątki z ojczyzny i żydzi się bogacą, a chrześcijańskie wytwórnie wegetują w zastoi lub ulegają zamknięciu, nie mogąc wytrzymać niezdrowej konkurencji, zwłaszcza, że na niekorzyść wytwórni polskich w konkurencji z żydowskimi działają jeszcze podatki i obciążenia socjalne, które żydzi obchodzą, pracując w ukryciu lub jako zespół rodzinny, a sprzedaż odbywa się często w mieszkaniu prywatnym.

Ustawodawstwo rosyjskie zabraniało

Pominawszy, że to jest skandalicznie ohydne, żeby żyd dostarczał wina mszalnego lub materiałów liturgicznych, i krzyżów, albo dostarczał krzyżów na trumny, bielizny pośmiertnej i krzyżów na nagrobki, czy też oliwy do lamp wiecznych w kościołach, czy fabrykował przedmioty kultu religijnego,

Hiszpanja i mocarstwa.



— Pomóc, nie pomóc, oto jest pytanie.

(„MUCHA”)

najsurowiej żydom zajmować się wytwórczością czy sprzedażą przedmiotów kultu religijni chrześcijańskiej. W wolnej Polsce w ciągu niespełna 18 lat żydzi tak dalece wcisnęli się do wszystkich dziedzin życia i politycznego i społecznego, i gospodarczego, że nawet Polakom katolikom dostarczają przedmiotów ich kultu religijnego.

ale jest to przecież krzyżącą niesprawiedliwością, by Polacy na polskiej ziemi ginęli z głodu i marnieli w bezrobociu, bo żydzi ich wyparli z handlu, przemysłu i rzemiosła do tego stopnia, że wytwarzają im i sprzedają nawet przedmioty kultu religijnego.

Wobec głoszonej jako dogmat równości prawa i tolerancji, przy których po-

mocy, jakby pod osłoną dymową, żydzi opanowali Polskę, pytam się, co by się stało z Polakiem, gdyby tak zaczął wyrabiać przedmioty kultu żydowskiego, jak „talesy”, „tefilin”, „cicith”, „mezuzy” i gdyby z nimi rozłożył swój stragan koło bóżnicy.

Napewno całoby nie wyszedł, a gwałtu i krzyku byłoby w świecie nie mało. Zjazdy rabinów, delegacje, demonstracje — nie miałyby końca.

Przebiegli żydzi zawarowali sobie w swoim kodeksie religijno-prawnym (w Szulchan arachu) wyłączność posiadania, sporządzania i sprzedawania przedmiotów swojego kultu religijnego o których powiedziano:

„Nie można talesu (talit) nieżydowi ani sprzedawać, ani w zastaw dawać; mógłby żyd goja talesem obwinąć, spotkawszy go w drodze, uważać go za żyda i w następstwie mógłby być przez niego zabitym”. (Heinrich Loewe sen., Schulchan Arach, oder die vier juedischen Gesetzbuecher I. B. Wien 1896. Arach chaim 11—25 S. 11).

„Cicith” (sznureczki z węzłkami) sporządzone przez goja, jak mówi Majmonides, nie jest ważnym. (Arach chaim 11. Cfr. Loewe S. 10).

„Tefilin”, tj. czarna szkatulka ze skóry przywiązywana rzemieniami do ramienia i na czole, zawierająca wypowiedzenia z Pisma Św., należy do przedmiotów kultu. Otóż, jeśli te wypowiedzenia „pisał apikanros (wolnomyśliciel oznacza to również i chrześcijanina), który nie wierzy w Talmud, musi (takie tefilin) być spalone, albo schowane. Jeśli się znajdzie u takich (ludzi) tefilin i nie wie się, kto je pisał, to musi się je schować. Powinno się tefilin, mezuzę albo żydowskie książki, które się znajdują w rękach nieżydów, niezanadto ponad ich wartość płacić, aby ich przez to nie zachęcić, by takowe wykradali albo rabowali”. (Arach chaim 26—46. Cfr. Loewe S. 17).

„Tefilin” może być sporządzony tylko przez żyda. Dla podniesienia zaś jego znaczenia uczy się, że „Sam Pan Bóg nakłada tefilin”. (Arach chaim 26—46. Cfr. Loewe S. 13).

„Według Szemoth rabba Parascha 22 fol. 28 art. 1, także Pan Bóg jest przyodziały w tales i cicith i przydział tem Mojżesza, aby aniołowie nie mogli mu żadnej przykrości zrobić”. (Arach chaim 11—25. Cfr. Loewe S. 10).

A zatem przedstawia się tu Pana Boga po żydowski, jak żyda z przedmiotami żydowskiego kultu religijnego.

Tymczasem chrześcijańskie przedmioty kultu religijnego przedstawia się

budowań, zatrzymał wóz ponownie i odwrócił się stanowczo.

— Zgubiliśmy Chicago, Cliff. Wcale go nie widać.

— To jasne — nie zdziwił się murzyn.

— Odwieźli pana dość daleko. Odbyłem przecież tę drogę w Packardzie miss Murray. Może godzina drogi, a my jedziemy dopiero około kwadransa z przerwami i dość wolno. Niech pan przestanie gadać i da pełny gaz, a za pół godziny powinniśmy ujrzeć miasto.

— Jeżeli tak, to inaczej — rzekł Jaz nader ekscentrycznie i dodał z innej beczki. — Głodny jestem jak wilk po wielkim poście. I zmęczony. Od trzy-nastu godzin nie miałem nic w ustach i bezsenna noc na deszczu i niepogoda. A ty.

— Mnie smakowało świetnie i proszę o jeszcze jedną porcję deszczu. — Cliff nie uważał za stosowne odpowiedzieć mądrze na głupie pytanie i zabrał się da capo do oglądania ciekawej konstrukcji obrotowej karabinu, umocowanego na tylnym siedzeniu Buicka. Jego oczy i twarz wyrażały dobitnie, że kapitan podoba mu się na lądzie o wiele mniej niż na morzu — o ile chodzi o przygodę.

Jazon Kent nie przejął się tem na oko i puścił motor w ruch z silnym postanowieniem zatrzymania go przed pierwszą restauracją na przedmieściu Chicago. Otworzył tłumik, aby zagłuszyć szum własnych myśli, lecz napróżno. Postąpił jak tchórz, co tu ukrywać: Gangsterzy porwali kobietę, którą kochał, a on zasuwał sobie najspokojniej do Chicago i chce powierzyć sprawę policji, nie spróbawszy nawet ruszyć palcem z własnej inicjatywy.

Cóż, kiedy nie widział innego wyjścia. Jechał więc z oczami wbitemi w śrubę na chłodnicy motoru. Zmęczyło go to szybko, podniósł wzrok i naraz zahamował po raz trzeci.

Bo oto o kilkanaście metrów na prawo ujrzał dom — i poznał go od razu. W tym domu uwięziono go po porwaniu, tu rozmawiał z zamaskowanym bosem. Słowem — zamiast do Chicago przyjechał prosto do siedziby gangsterów. Zrozumiał natychmiast przyczynę omyłki: wsiadł do wozu zwróconego do Chicago nie frontem, lecz bokiem i...

Widział dwóch ludzi z karabinami biegnących wprost na nich. Krzyknął na Cliffa. Usłyszał terkot wystrzałów i dojrzał jeszcze jak jeden z nadbiegających padł, trzymając się obiema rękami za kolano. Więcej nie mógł wiedzieć, bo wyskoczył z samochodu jak oparzony i rzucił się w krzaki, na lewo. Nawet nie wiedział co się stało z Cliffem i dopiero ciężki oddech biegnącego za nim murzyna skłonił go do obejrzenia się i stwierdzenia, że to nie wróg. Zatrzymał się dopiero, gdy poczuł klucz nadmiernie szybkiego oddechu w piersiach.

— Kapitanie — schwycił go Cliff za ramię. — A możeby tak teraz spróbować. Ich było tylko dwóch — jednego trafiłem w kolano. Mamy teraz przewagę...

— Toś ty strzelił — zdumiał się Jaz — No tak, któżby inny. Wewnątrz może ich być więcej.

— Nie!
— Skąd jesteś taki pewny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



WAPŁEĆ mimo WOLI

Adam Nasielski

52)

(Ciąg dalszy).

— Jak samopoczucie, negusie!
— Pod psem. Zły jestem na pana, sir. Hop! — niech pan uważa na kierownicę!

— Niema ob...bawy — rzekł Jaz i zahamował tak gwałtownie, że Cliff jednym koziołkiem znalazł się na jego plecach.

— Czemu pan zatrzymał. Lepiej niech pan zawróci i pojedziemy do tych gangsterów. Mamy karabin maszynowy, samochód, steroryzujemy ich i uwolnimy miss Murray. Wtedy będę miał dobre samopoczucie.

— Aha! Tum cię czekał. Nie bądź naiwny, Cliff. Oni mają więcej karabinów i przedziurawiliby nas jak rzęszoto. Posłucham natomiast twej poprzedniej rady i pojedziemy prosto do komandora Douglasa. Zawiadomię też Dicka Murraya. To są sprawy dla policji. Ja się nie znam na walce z gangsterami, ani na szpiegostwie.

— Wystarczyłoby trochę odwagi, i może udałoby się nam uwolnić miss Murray.

— Już drugi raz ci mówię, że to byłoby samobójstwo.

— A nuż oni ją tam w międzyczasie zabiją.

— Głupisz. Najwyżej zażądają okupu od papy Murraya.

Cliff skrzywił się: — Jako wzór romantycznego bohatera, nie nadaje się pan wcale, captain.

— Minęły już te czasy, czarny moralisto, kiedy to jeden warjat bohaterem zwan rzucał się z nożem w zębach na stu innych dla ratowania kobiety, która się doń niechętno uśmiechnęła. Specjalizacja — ot co. Wiek dolara, embargo, towarzystw ubezpieczeniowych i ekscentrycznego koncernu rozrywkowego pod firmą Liga Narodów w Genewie, Societe Anonyme. Dosłownie: anonimowe. Nie będziemy zabierali chleba policji i władzom bezpieczeństwa.

— No, to jedźmy już nareszcie do tego Chicago, bo szkoda czasu.

Jaz odwrócił się z fasonem i dał gazu. Rozwidniło się zupełnie i teraz mógł widzieć, że pędzili na doskonale utrzymanej drodze. Po obu stronach ciągnęły się łąki. Wydało mu się to nieco dziwne, lecz narazie milczał. Gdy jednak po jeszcze kilkunastu kilometrach stwierdził brak jakichkolwiek za-

jako balwochwalcze, mówiąc o obrazach bożków, zalicza się do tego i chrześcijańskie obrazy, jak mówi Loewe: „mowa tu, jak i wszędzie o chrześcijanach”. (Schulchan Arach. Jore dea. Cfr. Loewe S. 213).

Wogóle „żydzi uważają nieżydów za balwochwalców, szczególnie katolików, ponieważ jakoby ich księży co roku poświęcają wino, z którego następnie wlewa się cokolwiek we wszystkie naczynia. Żydz unikają (picia) wina nieżydowskiego, ponieważ wierzą, że przez nie uprawia się balwochwalstwo np. rozdawanie Komunii, dlatego nie mogą nieżydździ nawet dotknąć wina żydowskiego, ponieważ sądzą, że nieżyd mógłby przy dotknięciu ich wina mieć na myśli, użyć cokolwiek z tego wina do swojej służby Bożej. Dlatego muszą sami swoje wino wytłaczać i przygotowywać”. (Schulchan Arach. Jore dea 123. O winie nieżydowskim Cfr. Loewe I. B. S. 207 f.).

To też prawo żydowskie zakazuje najsurowiej zajmować się temi przedmiotami do tego nawet stopnia, że głosi, iż: „Nie można żadnego handlu prowadzić z żydem, który jedzie na jarmark, gdzie się sprzedaje obrazy bożków i to co do tego należy, bo mogłoby być, że on sprzedawał obrazy bożków, a pieniądze za nie wzięte są zakazane”. (Schulchan Arach. Jore dea 139—158. Cfr. Loewe S. 218).

„Rzeczy, które należą do obrazu bożka i do tego są potrzebne, nie może żaden żyd sprzedawać”. (Jore dea 151. Cfr. Loewe S. 219).

A zatem tak ze względu na poszanowanie uczuć religijnych chrześcijan, jak i ze względu na wyraźny zakaz religijno-prawny żydowski, nie wolno żydom zajmować się ani wytwórczością, ani sprzedażą przedmiotów chrześcijańskiego kultu religijnego.

Pomijając już to, że chrześcijan porównuje się tu z poganami, bo zresztą obelżywa nazwa „goj” oznacza właściwie poganina, pwiniem cały naród polski wystąpić jak najstanowczyj z żądaniem wprowadzenia prawa, zakazującego najsurowiej żydom zajmować się wyrobem czy handlem dewocjonaljów i wogóle przedmiotów kultu religijnego. Znalezione u żydów te przedmioty powinny się spalić, a narzędzia, służące do ich wyrobu skonfiskować.

Zanim jednak to prawo będzie wydane, ze wszystkich ambon w Polsce powinno się głosić, że kapłani nie będą poświęcać, ani nadawać odpustów na dewocjonalja, pochodzące z wytwórni, czy z hurtowni żydowskich.

Ponieważ jednak wierni nie mogą zbaczać pochodzenia tych przedmiotów, które zakupuują u żydów kramarze i sklepikarze, dlatego rządca Kościoła powinien wyznaczyć miejsce przed kościołem dla straganów z dewocjonaljami, wydawać zaś pozwolenie tylko ludziom uczciwym i godnym zaufania, którzy się wyrażają, że towar nabyli w wytwórniach chrześcijańskich.

Roztaczając kontrolę nad sprzedażą dewocjonalji i dając zaświadczenia handlarzom, należy wiernym wyjaśnić, że tylko u posiadających takie zaświadczenia, umieszczone na widocznym miejscu i u należących do „Związku dewocjonalistów” można nabywać dewocjonalja, bo tylko takie są ważne i tylko takie będą poświęcane i tylko na takie będzie się nadawać odpusty.

Powstałe w Warszawie „Zjednoczenie katolickie pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej” ma na celu akcję tę przeprowadzić.

O wzniosłości i świętości tych zamiarów nie potrzeba nikogo przekonywać.

Potrzeba jednak, by cały Naród polski, a przedewszystkiem całe duchowieństwo akcję tę najgoręcej poparło.

Niech idea odźwiżenia dewocjonaljów znajdzie apostołów we wszystkich warstwach społecznych, zapali dusze do szczytnej miłości wszystkiego, co dotyczy Chrystusa Pana i Jego Najświętszej Matki.

Niech ta idea połączy cały Naród polski do wytrwałej i znoonej pracy nad spolszczeniem Polski przez spolszczenie miast przy pomocy spolszczenia rzemiosła, spolszczenia handlu i spolszczenia przemysłu.

Przedewszystkiem należy rozpocząć od spolszczenia mentalności Polaków.

Wtedy dopiero Polakom w Polsce dobrze będzie.

Przed synodem na Jasnej Górze.

Legat papieski ks. kardynał Marmaggi przybył już do Częstochowy.

Częstochowa, 24. 8. (PAT.) Wczoraj o godz. 9 rano legat papieski J. E. ks. kard. Marmaggi przybył do Częstochowy na rozpoczynające się we wtorek 25 bm. na Jasnej Górze obrady synodu plenarnego episkopatu polskiego.

W oczekiwaniu na przyjazd dostojnego gościa na dworcu kolejowym zebrały się liczne grono duchowieństwa z ks. kar. Hlondem, prymasem Polski, ks. kard. Kakowskim, biskupem diecezji częstochowskiej Kubiną i biskupem-nominatem Ziemiakiem, wojewodą kieleckim dr. Dziadoszem, d-cą miejscowej dywizji piechoty gen. Gąsiorowskim i inni. W chwili, gdy pociąg wjeżdżał na peron, rozległy się dźwięki hymnu papieskiego. Do ks. kard. Marmaggi'ego, który przy-

był w towarzystwie biskupa śląskiego Adamskiego i licznej świty, przemówił w bardzo serdecznych słowach po łacinnie biskup Kubina, dając wyraz uczuciu żywej radości z powodu jego przybycia na Jasną Górę. J. E. ks. kard. Marmaggi odpowiedział w języku francuskim, kończąc okrzykiem w języku polskim: „Niech żyje Polska!”.

Następnie ks. kardynał w otoczeniu przedstawicieli władz i dostojników Kościoła przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem udał się na Jasną Górę wzdłuż gęstych szpalerów organizacji społecznych, stowarzyszeń i młodzieży szkolnej. Legata papieskiego witano entuzjastycznie i obrzucano jego samochód kwiatami.

Na Jasnej Górze legata papieskiego powitał konwent OO. Paulinów i przy biciu dzwonów wprowadził go procesjonalnie do bazyliki, u wejścia do której nastąpiło z kolei powitanie legata przez zgórą 30 przybyłych na synod biskupów obrządku rzymsko-katolickiego, greckokatolickiego i grecko-ormiańskiego. Po krótkim nabożeństwie, które odprawił ks. prymas kard. Hlond, dostojnicy Kościoła przeszli do kaplicy Matki Boskiej i wysłuchali tam mszy św., celebrowanej przez biskupa Gawlinę.

Po nabożeństwie kard. Marmaggi wyszedł na szczyt i udzielił zebrany na placu wielotysięcznym rzeszom ludności miejscowej i pątnikom błogosławieństwa w języku polskim.

Były B. B. W. R. jest winien rozdziałowi politycznemu wsi i dworu.

Na niezwykle samobieczowanie się zdobył się coraz to bardziej opozytywnie nastrojony organ konserwatystów sanacyjnych „Czas”. Badając przyczyny coraz bezwzględniejszego rozdziału wsi i dworu „Czas” widzi je przedewszystkiem w dziedzinie politycznej. „Niechęć gospodarza do ziemiaństwa malała z biegiem malenia obszarów folwarcznych, kurczenia się pospołu ziemiankiej „obszarniczości” i ziemiankiej zamożności. (Pomijamy w tych rozważaniach kwestje wielkich obszarów rolnych, nielicznych, zwykłe gospodarujących nader intensywnie, a przez wysokie uprzemysłowienie, stwarzających liczne warsztaty pracy). Natomiast z biegiem lat powęła rość polityczna niechęć do ziemiaństwa. Malenie pierwszej, było procesem, z którego ziemiaństwo zdawało sobie naogół sprawę. Narastanie drugiej przeszło niepostrzeżenie.

Niechęć do ziemiaństwa w sensie politycznym, narodziła się z chwila, gdy między większością wsi, nawet temi jej warstwami, które mogły być ekonomicznie ziemiaństwu bliższe, powstało rozdwojenie polityczne. Ugruntowała się ona, okrzepła, w tych dniach jesiennych 1935 roku, gdy z za opłotków nieruchomości, opornie w domu siedzące wsi widać było, jak w stronę lokalni wyborczego człapek samotnie po błocie dla wypełnienia obowiązku wyborczego ziemiańskich, jego ro-

dzina, jego domowi. Na pewno stanowili oni te grupe na wsi, która swój obowiązek wyborczy spełniła najlojalniej — i najbardziej uderzająco w oczy”.

I dalej smętnie stwierdza „Czas” wine tych, których reprezentuje:

„Ziemiańskie prowadzili jedną politykę, — wieś druga. Ziemiańscy byli za Piłsudskim, — wieś była za Frontem Ludowym, za Bóg wie czem, ale nastrojała się coraz wyraźniej i powszechniej przeciw reżimowi. Nastrojała ją wiele rzeczy, ale między innymi, polityka rolnicza z przed p. Poniatowskiego, polityka niskich cen, polityka premii zbożowych. W tych warunkach ziemiańscy stawali się najbliższym wsi, najbardziej uchwytym i dosięgłym członkiem B.B.W.R. Był bardziej wystawiony na niechęci, bardziej odosobniony, mniej zlewający się z tłumem, niż ludzie z miasta. Był uważany za zdradę interesów rolniczych”.

Trudno jest odmówić „Czasowi” słuszności, a raczej trzeba mu pogratulować odwagi w przyzwadżaniu własnych błędów. Konserwatyści narazicie przetrzeli, na jak niebezpieczne manowce zaprowadziło ich oportunistyczne wysługiwanie się reżimowi. Ale czy z tego stwierdzenia będą umieli wyciągnąć uczciwe wnioski polityczne — to już inna sprawa.

Jak się starać o paszport?

Ceremonje paszportowe według nowych przepisów.

Jak już donosiliśmy, w Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 20 bm. ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 12 bm., wydane w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych i ministrem skarbu, w sprawie wykonania ustawy o paszportach.

Osoby, ubiegające się o PASZPORT ZWYCZAJNY, powinny przedłożyć poświadczenie zamieszkania w okręgu władzy, u której złożono podanie o paszport, oraz udowodnić swą tożsamość i obywatelstwo polskie.

Do podania o paszport należy dołączyć dwie jednakowe fotografie osoby, dla której paszport ma być wystawiony, o rozmiarze 4½x6 cm, przedstawiające dokładnie twarz bez nakrycia głowy i pozwalające na stwierdzenie w sposób niewątpliwly tożsamości przedstawionej na nich osoby.

Osoby, pozostające w czynnej służbie wojskowej, jak również ci z pośród podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, którzy w myśl par. 427 rozporządzenia ministrów spraw wojskowych, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z 28 sierpnia 1934 r., muszą w razie zamierzonego wyjazdu zagranicę uzyskać zezwolenie władz wojskowych, powinni dołączyć do podania o paszporty uzyskane zezwolenie tych władz.

Osoby, wjeżdżające zagranicę w celach emigracyjnych, powinny oprócz wspomnianych wyżej dokumentów przedstawić zaświadczenie, wydane w myśl art. 6 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 11 października 1927 r. o emigracji.

Paszport zwyczajny z jednomiesięcznym terminem ważności z wyjątkiem przypadków, określonych w art. 13 ust. 1 ustawy o paszportach, podlega opłacie w wysokości 80 złotych. Taką samą opłatę pobiera się za każdy następny miesięczny okres ważności paszportu.

W przypadkach wystawienia PASZPORTU ZBIOROWEGO,

każda osoba, wpisana do takiego paszportu, obowiązana jest uiścić opłatę w wysokości 25 zł za miesięczny okres ważności, z wyjątkiem nie mających ukończonych 13 lat.

Oprócz opłat wspomnianych wyżej oraz opłat stemplowych, należnych od podania i załączników, osoby otrzymujące paszporty, obowiązane są również do zwrotu kosztów blankietów paszportowych, a to za paszport zwyczajny w wysokości 1 zł, a za paszport zbiorowy 10 groszy od osoby.

Wystawianie paszportów zwyczajnych i przedłużanie ich ważności należy w kraju do powiatowych władz administracji ogólnej (starostów, dyrektorów policji, Komisarza rządu m. Gdyni), właściwych ze względu na miejsce zamieszkania strony, zagranicą do właściwych urzędów konsularnych (dyplomatycznych), a na obszarze W. M. Gdańska do komisarza generalnego R. P. w Gdańsku.

Paszporty zwyczajne mogą być wydawane w drodze wyjątku przez inną powiatową władze administracji ogólnej za zgodą wojewody w razie zamierzonego wspólnego wyjazdu zagranicę grupy osób, dla których wystawianie paszportów przez władze miejscowe właściwe byłoby zbyt utrudnione, a w szczególności mogłoby spowodować zwłokę, udaremniającą osiągnięcie celu wspólnej podróży. Również w przypadkach, gdyby zwłoka w wydaniu paszportu groziła niebezpieczeństwem dla życia, albo też mogła spowodować dla osoby interesowanej inną poważną szkodę.

PASZPORT MOŻE BYĆ WYDANY WEDŁUG SWOBODNEJ OCENY

tych okoliczności przez władze miejscowe właściwa. Przedłużenie ważności paszportu zwyczajnego jest równoznaczne z wystawieniem nowego paszportu i podlega opłatom, przewidzianym w niniejszem rozporządzeniu z wyjątkiem zwrotu kosztów blankietu.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 21 sierpnia 1936 r.

W Niemczech brak rąk do pracy nad uzbrojeniem i fortyfikacjami.

Wiedeń, 24. 3. (Tel. wł.) Niemieckie roboty fortyfikacyjne w Nadrenji wymagają wielkich ilości wykwalifikowanych robotników. Przy budowie koszar i u-mocnień połowych nad granicą francuską zatrudnionych jest obecnie ponad 120.000 robotników. Przemysł metalowy i budowlany na zachodzie Niemiec pozostawiony został nagle wykwalifikowa-

proszki dla dorosłych ze zn. fab.

KOWALSKINA

ścisłuje się przy wprowadzających

BOLACH GŁOWY

12795

nych robotników, których urzędy pracy skierowały przymusowo do robót wojskowych. Interwencja u władz rządowych sprawiła, że znaczną część robotników, pochodzących z zachodnich dzielnic Niemiec zwolniono z robót przy fortyfikacjach. Na ich miejsce deportowano do Nadrenji z centrum i ze wschodu Niemiec około 80.000 robotników-fachowców i zatrudniono ich przy budowie koszar i fortów na granicy francuskiej.

Brak wykwalifikowanych robotników wywołał zwyżkę plac robotniczych w przemyśle metalowym i budowlanym na zachodzie Niemiec. Władze hitlerowskie wystąpiły ostro przeciw przemysłowcom, którzy na własną rękę werbują robotników i podwyższają im zarobki. Niektóre fabryki metalowe musiały ograniczyć produkcję wskutek braku fachowych sił robotniczych. (r)

Z kraju.

Głodni chłopcy zjedli łosia. W Zajkach, w Grodzieńskim, zaślakął się w lesie łos. Miejscowi chłopcy urządzili nagonkę, wpędzili łosia w bagno, przywekli do stodoły we wsi, a na drugi dzień zarżnęli i podzieliili się mięsem. Policja dowiedziawszy się o tem, pociągnęła 20 chłopów do odpowiedzialności karnej za kłusownictwo i zabicie zwierzyzny ochraniającej surowo przez prawo.

Nagroda dla budowniczych nowej kolei. Prezydent Rzeczypospolitej nadał złoty krzyż zasługi inż. Stanisławowi Pietkiewiczowi, naczelnikowi oddziału budowy kolei Zegrze—Tłuszcz za zasługi przy budowie kolei. Srebrnymi krzyżami zasługi odznaczony został kierownicy odcinków budowy: inż. Bialkowski, inż. Cybulski oraz kierownik rachuby Stanisław Ostrowski. Bronzowe krzyże zasługi nadane zostały następującym pracownikom: Adamczykowi, Cytrynowi, Dobrzyńskiemu, Dudlejowi, Kolsutowi i Olczakowi.

Pierwszy w Polsce pociąg elektryczny. Uruchomiony został z Warszawy do Otwocka pierwszy pociąg elektryczny w składzie trzech wagonów, elektrowozu i dwóch przyczepek. Jest to pierwszy pociąg, uruchomiony tytułem próby. Wagony w nowym pociągu są pozbawione stopni, zaś drzwi zamykają się automatycznie w chwili gdy pociąg rusza. We wrześniu spodziewane jest uruchomienie pierwszych normalnych pociągów.

Niezwykłe dzieje ekscentrycznej Amerykanki.

Córka pułkownika została aktorką, była milionerką, a w końcu nędzarką.

W Londynie zmarła w sędziwym wieku głośna w swoim czasie z przygód i skandalów aktorka, której życie było jakby sensacyjnym filmem. Nazywała się z domu Kathleen Lucilla Foote i była córką amerykańskiego pułkownika. Zdumiewająco piękna, błękitnooka, o płomiennie miedzianych włosach, a obdarzona ognistym temperamentem, była już w najmłodszych latach utraconiem rodziców, a zwłaszcza ojca, zarząźdzonego purytanina.

Kochali się w niej na zabój i młodzieńcy i starsi panowie, ona zaś flirtowała na prawo i lewo, nic sobie jednak z żadnego z nich nie robiąc, wszystkich za to tem skuteczniej „wodząc za nos”. Aż przestraszony papa odrzekł „basta” i postanowił wydać jedynaczkę zamaż, za solidnego majora z dużymi widokami na rychły awans i piekna karierę. Ale Kathleen ani w głowie było „stawać na ślubnym kobiercu”. W wilię ślubu uciekła, najpierw z Nowego Jorku, potem zaś, żeby już ojciec napewno jej nie mógł „złapać”, aż za Ocean, do Europy. Jak to zrobiła, nie mając w kieszeni ani grosza? Poprostu poszła do biura okrętowego i tam pół sie uśmiechała najpiękniej do kierownika, pół zaś łafamywała przed nim rączki i odgrywała „wielką scenę” okrutnej rozpacz i łez, strumieniami ze ślicznych oczu płynących, aż ten, najwidoczniej dobrze jej sceniczne talenty oceniwszy, zapoznał ją z dyrektorem londyńskiego „Gaiety Theatre”. — Dyrektor wracał akurat do Europy, no i Kathleen pojechała razem z nim, odrazu przez niego zaangażowana.

Nie pomylili się — ani kierownik biura podróży, ani on, Kathleen okazała się **prawdziwie zdolną aktorką** i zdobyła sobie publiczną wstępny bojem. Zastęp jej wielbiciele szybko wzrastał, ba, nawet książę Walii, późniejszy Edward VII, niejednokrotnie odwiedzał ją za kulisami, raz nawet kazał się z nią sfotografować. Oczywiście Kathleen nie omieszkała posłać te fotografie ojcu.

W jakiś czas potem wyszła zamaż za bardzo bogatego Australijczyka, hodowcę owiec. Ale nie miała wcale zmysłu do interesów i wszystko topniało i rozpyływało się w jej rękach. Australijczyk „skończył się” bardzo przedko wraz ze swemi milionami. **Zbankrutował i umarł.** Równie szybko zbankrutował i umarł drugi mąż Kathleen, siostrzeniec lorda-majora Londynu. A trzeci, stateczny hurtownik tytoniu, **umarł ze zmartwienia**, widząc, że wnet zbankrutuje...

Wprawdzie pozostała po nim wdowie piękna sumka około pół miliona złotych, ale co to było wobec jej wyobrażeń! Więc Kathleen postanowiła ją powiększyć. Pojechała do Monte Carlo i pewnego wieczoru **rozbili przy jednym ze stołów bank**, aby zaraz w chwili potem całą wygraną **stracić przy sąsiednim**, a wraz z wygraną wszystkie własne pieniądze.

Ale teraz dopiero Kathleen pokazała, co

jest w gruncie rzeczy warta. Pokazała zresztą nie skazząc. Przeciwnie, twierdziła, że dopiero teraz jest szczęśliwa, że jej lepiej jest żyć teraz niż było kiedykolwiek. Opowiadała jednocześnie o swoim kanarku i kocie, ślepym na jedno oko, i o tem także, jak ją **znużył i znużył blichtr i snobizm beztroskiego życia w „wielkim świecie”**. Po śmierci Kathleen okazało się, że się pod koniec nauczyła nawet — oszczędzać. Bo w jej pokoiku znaleziono — uzbierane z 1-pensowych monet — 10 funtów.



IDZIE JESIEŃ...

Wpływ światła neonowych na wydajności ryżu.

Skarga chłopów japońskich na reklamę neonową, która nie pozwala spać ryżowi.

„...Dlatego też zwracamy się do Wysłanego Sądu o zasądzenie żądane go skardze niniejszej odszkodowania, gdyż nasze pola ryżowe pod działaniem reklamy neonowej, której blask padał na młode roślinki ryżu, nie pozwalają im w nocy spać, zmniejszyły swą wydajność”. Z taką skargą zwrócili się chłopcy japońscy z pod Yamamoto do sądu przeciwko właścicielowi reklamy neonowej, ustawionej w pobliżu ich pól ryżowych.

Na pierwszy rzut oka, skarga wydaje się absurdalna. Najchętniej gotowimy dopatrywać się w niej echa dawnych wschodnich przesądów, według których roślina widzi, czuje, i w nocy śpi. Naukowe badania potwierdzają jednak w całej rozciągłości słusność skargi chłopów japońskich.

W wielkich amerykańskich instytutach doświadczalnych oddawna stwierdzono wpływ światła na tworzenie w roślinie skrobi i cukru. Wchłaniane przez roślinę ilości dwutlenku węgla przetwarzają się pod działaniem promieni świetlnych na obie te substancje. W amerykańskich instytutach rolniczych dostarczono roślinom obfitych ilości dwutlenku węgla, jako źródła pobudzającego wytwarzanie się cukru, nocą zaś poddawano je intensywnemu naświetlaniu, aby w ten sposób lepiej wykorzystać ich energję przetwórczą. Eksperyment ten jednak zawiódł na całej linii. Wyprodukowane dzięki sztucznemu nocnemu naświetlaniu ilości cukru były nieproporcjonalnie małe w stosunku do kosztów imprezy z drugiej, rośliny poddane doświadczeniom po

Rozbudowa dróg wojewódzkich na Pomorzu.

W roku bieżącym ukończono budowę drogi wojewódzkiej **Nowa Karczma — Egiertowo** i oddano w dniu 22. VII. br. do użytku publicznego.

Nowa droga przebiega przez powiaty kartuski i kościerski wzdłuż granicy polsko-gdańskiej w odległości średnio 4 km. Długość trasy wynosi około 14 km., szerokość w koronie 9,0 m., jezdnia o szerokości 5 m. posiada nawierzchnię półbruczkową.

Budowę prowadziło **Starostwo Krajowe Pomorskie** w latach 1932—1936 z funduszy własnych i przy znacznym poparciu finansowym Funduszu Pracy. Roboty ziemne i budowę obiektów wykonano w latach 1932—1934, zaś budowę nawierzchni w latach 1934—1936. Ogólny koszt budowy wynosił ok. 850.000 zł. Nowowbudowana droga wojewódzka jest fragmentem szeroko zakrojonego planu **rozbudowy sieci dróg wojewódzkich dalekobieżnych**, dostosowanego do najistotniejszych potrzeb komunikacyjnych i gospodarczych nietylko samego Pomorza, lecz i województw centralnych.

Ponieważ przez Pomorze odbywa się **co raz to silniejsza komunikacja kołowa** w kierunku z południa na północ wyloniła się **potrzeba stworzenia dalekobieżnych arterii komunikacyjnych**, mających na celu najkrótsze połączenie morza z zapleczem kraju

w szczególności **Warszawy z Gdynią**. W spadku po zaborcach otrzymaliśmy drogi kołowe, biegnące na terenie Pomorza głównie z zachodu na wschód, dziś nasz kierunek rozwoju gospodarczego wymaga dogodnej komunikacji północ — południe i południowy wschód.

Plan rozbudowy dróg pomorskich opracowuje i realizuje **Starostwo Krajowe Pomorskie** w ścisłym porozumieniu z Urzędem Wojewódzkim Pomorskim, finansuje zaś w 90% Fundusz Pracy.

W bieżącym roku są w budowie dalsze odcinki nowych dróg wojewódzkich, mianowicie: **Warlubie — Zelgoszcz** w powiatach świeckim i starogardzkim, oraz odcinek **Tleń — Stara Kiszewa** w powiatach świeckim, Tucholskim, starogardzkim i kościerskim o łącznej długości ok. 80 km. Wymienione odcinki są fragmentami dwóch arterij komunikacyjnych mianowicie: pierwszy drogi dalekobieżnej **Warszawa — Grudziądz — Gdynia**; drugi fragmentem arterji komunikacyjnej: **Poznań — Gdynia**. Toruń powiązany jest z trasami dalekobieżnymi przez trakty: **Chełmża — Grudziądz** wgl.: **Chełmża — Chełmno — Świecie** — **Tleń**. W tym ostatnim wypadku wysuwa się na plan pierwszy **potrzeba budowy mostu drogowego na Wiśle: Chełmno — Świecie, a czem**

krótkim czasie wiodły. Twierdzenie chłopów japońskich, że wskutek sztucznego nocnego naświetlania ryż nie wyrósł należycie, zostało całkowicie udowodnione przez naukę.

Tajemnice Szyllera-Szkolnika.

Składnica Pornografii u „profesora-psychologa”.

Warszawa, 20. 8. Z polecenia starostwa śródmiejsko-warszawskiego, dokonano rewizji w bibliotece „Świt”, stanowiącej własność „psychografologa” Szyllera-Szkolnika. Biblioteka ta, składająca się wyłącznie z „dzieł naukowych” Szyllera-Szkolnika, posiadała wielkie składy książek i broszur, mieszczące się w dwóch pokojach, które były poświęcone wyłącznie sprawom chorob wenerycznych, zbroceń różnego typu, przemyśleniom erotycznym i tajemnicom „wiedzy miłosnej”.

Biblioteka „profesora” Szkolnika była szeroko reklamowana zwłaszcza w prasie prowincjonalnej, gdzie książki i broszury jego były reklamowane jako „główny artykuł”, przy wysyłce którego „Psychografolog” obiecywał za darmo przepowiedzieć przyszłość.

Po dokonaniu szczegółowej rewizji w bibliotece „Świt”, **władze policyjne zakwestionowały więcej niż Polowę książek**. Broszury i książki przewieziono platformą do urzędu śledczego. Równocześnie wydano **nakaz konfiskaty wszystkich wydawnictw Szyllera-Szkolnika u sprzedawców na terenie całego kraju**.

Władze administracyjne, po uporządkowaniu materiału, zebranego na podstawie rewizji u Szyllera-Szkolnika, przekazała całą sprawę władzom prokuratorskim, celem **pościągnięcia do odpowiedzialności autora i wydawcy za szerzenie pornografii i demoralizowanie młodzieży**. Okazało się w trakcie rewizji, że większość klientów i czytelników Szyllera-Szkolnika, poza odpowiednio dużą ilością robotników i rzemieślników, to **młodzież szkolna w wieku od lat 13 do 17**.

Wesele mrówek w Sztutgardzie.

W dużym mieście niemieckim Sztutgardzie, chwilowo został przerwany ruch na ulicy Królewskiej. Widziano uciekające Pannie w sąsiednie ulice. Wkrótce wyjaśnił się powód tej ucieczki oraz przerwania ruchu. **Miliony latających mrówek opadły na ulice Królewską oraz sąsiednie i zrobiły sobie odpoczynek**, podczas lotu weselnego. Szczególnie groźne były dla nówek pięknych pań, momentalnie przyczepiając się do pończoszek.

Wielkopolska wycieczka na VII Targi Wołyńskie w Równem.

Z inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu organizuje się wycieczka na VII Targi Wołyńskie w Równem (13—27 września 1936 r.) **sferę gospodarce Wielkopolski niezawodnie zainteresują się tą wycieczką, której głównym zadaniem jest zapoznanie i umożliwienie bezpośredniego kontaktu z tą dzielnicą kraju, która przedstawia duże możliwości gospodarczej ekspansji dla Wielkopolski**. Szczególnie winna się zainteresować wycieczką młodzież — uczniowie kupieccy i rzemieślnicy, niesamodzielni pracownicy -kupieccy, czeladnicy itd. Wycieczka zwiędzi bowiem okolice, w których istnieje duża możliwość osiedlenia się i usamodzielnienia.

Wycieczka wyruszy z Poznania około 20 września i w przeciągu 6 dni zwiedzi Równo, Krzemieniec, Dubno oraz Łuck. Koszty podróży wyniosą około 38 zł. Dla uczniów, młodzieży niesamodzielnej kupieckiej, rzemieślniczej przewiduje się specjalne udogodnienia. Powinno to szczególnie zachęcić do zainteresowania się wycieczką oraz wzięcia w niej udziału.

Dalszych informacji udzielać będzie Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, ul. Mickiewicza nr. 31.

Falszowanie pieniędzy raz na zawsze uniemożliwione.

W centrali Banku Państwowego w Sidney, ustawiono nowe maszyny elektryczne, sprawdzające czy pieniądze nie są fałszywe. Wynalazcą tych maszyn jest młody inżynier Lyttle. Maszyny na podstawie t. zw. elektrycznej analizy, sprawdzają czy dana moneta względnie banknot jest sfalszowany czy nie. Pieniądże zostają wrzucone do zbiornika umieszczonego u góry tej maszyny. Następnie przechodzą one przez specjalnie skonstruowaną rurę, w której odbywa się owa analiza. Dobre zostają rozsegregowane i wylatują odpowiednimi otworami. Fałszywe zostają zatrzymane i wylatują specjalnym otworem. Maszyna może w podobny sposób, odpowiednio nastawiona, sprawdzać również bankoty.

Opodatkowanie kotów w Innsbruku.

Wcale nie podamy żadnej fantastycznej wiadomości, lecz zupełnie pewnej, sprawdzanej i serjo potraktowanej. **Rada Miejska w Innsbruku (Austria) uchwaliła obciążyć właścicieli kotów — podatkiem miejskim wynoszącym 10 szylingów od 1 kota za rok.** Zarządzenie to swoje umożliwiła faktem, że koty tak szalenie się rozmnożyły w Innsbruku, że poważnie zagrażają ptakom śpiącym w tem mieście, burzą spokój mieszkańców porą i nocą, wyrządzając im szereg szkód.

Władze krajowe projekt Rady Miejskiej zatwierdziły i w ten sposób **Innsbruck będzie pierwszym miastem w Austrii, w którym płacić się będzie „koci” podatek**.

niejednokrotnie pisano już na łamach dzienników pomorskich i innych.

Poza tem projektuje się cały szereg dróg o znaczeniu bardziej lokalnym jak: **odgalezienie z Tlenia na Czarsk** (powiat tucholski i chojnicki), gdzie Starostwo Krajowe Pomorskie wykonało w ubiegłym roku roboty ziemne i budowę obiektów; daje połączenie Kraplewiec z Grudziądzem i inne.

Realizacja powyższego planu rozbudowy dróg pomorskich, uwzględniając także budowę mostu na Wiśle, zaspokozi naturalne potrzeby **gospodarce Pomorza**, stworzy realną podstawę pełnego rozwoju motoryzacji i przyczyni się do wzmocnienia stanu posiadania tej tak ważnej polaci kraju.

Ukończenie budowy drogi Nowa Karczma — Egiertowo jest więc **inauguracją realizacji 4-letniego planu inwestycyjnego drogowego**, który oprócz walorów natury ogólnej a więc gospodarcej itp. rozwiązuje w znacznej części kwestię bezrobocia na najbliższych kilku lat w rejonie tych miejscowości Pomorza, przez które i w pobliżu których nowe trasy przechodzą.

Wprawdzie stopień realizacji 4-letniego planu drogowego jest uzależniony od możliwości finansowych Starostwa Krajowego Pomorskiego, a głównie od pomocy finansowej Funduszu Pracy, nie mniej jednak zależy także od pełnego zrozumienia celowości i potrzeby opracowanych zamierzeń u społeczeństwa i władz miarodajnych”.

Od red. Artykuł powyższy został nam nadesłany przez Starostwo Krajowe Pomorskie.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 24 sierpnia 1936 roku.

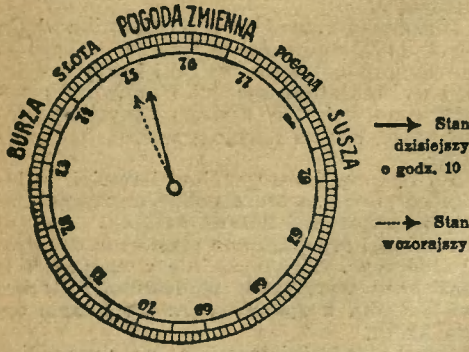
KALENDARZYK

Dziś: Bartłomiej ap.
Jutro: Ludwika IX. kr.
Wschód słońca: godz. 4.56.
Zachód słońca: godz. 19.09.

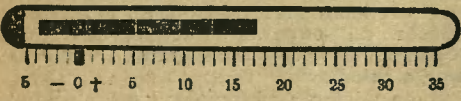
Stan pogody.

Pochmurno i chłodniej.

Wczorajsza ulewa z gradem, który nie ominął Bydgoszczy, przyniosła pod wieczór dotkliwy chłód. Dzisiaj mamy w dalszym ciągu zachmurzenie i wiatry północno-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY APTEK

od 24. VIII. — 30. VIII.
Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 3682.
Apteka pod Złotym Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego nr. 1, tel. 3098.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14.
„**LEKTURA**” wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w poniedziałek przedstawienie zawieszono.
Jutro we wtorek „**ZAKOCHANI**”, pogodna i wesoła komedia Caillavet'a i Fleur'a w świetnym wykonaniu naszego zespołu.
Dwa tanie przedstawienia po cenach od 10 gr do 99 gr odbędą się w środę i czwartek. W środę dana będzie doskonała komedia St. Kiedrzyńskiego p. t. „**KOBIETA I JEJ TYRAN**”. Obsadę tworzą pp.: Hermanowa, Motyczyńska, Podgórska, Sawicka, Dzwonkowski, Górski, Leśniowski, Lochman, Serwiński i Winczewski.
W czwartek ukazuje się tryskająca brawurowym humorem i wykonana z niepospolitą werwą farsa Kosela „**SŁOŃ W SKŁADZIE PORCELANY**” z p. Górskim w roli tytułowej.
Na obydwa te przedstawienia ceny miejsc najniższe, bo **od 10 do 99 gr**. Bilety już nabywać można w kasie teatru.
Najbliższą premierą będzie jedna z najlepszych polskich krotkoform Abrahamowicza i Ruszkowskiego „**MAŻ Z GRZEZCNOŚCI**”, z której próby odbywają się od dłuższego czasu. W rolach głównych występują p. dyr. Stoma i Jerzy Szynkler.
Wszelkie zniżki, nabyte na sezon 1935/36, tracą ważność z dniem 31 sierpnia br. Nowe legitymacje na sezon 1936/37 nabywać można codziennie w kancelarii teatru między godziną **10 a 2 i 7 a 8 wieczorem**.

Słodki jassyr.

Dyta mnie Pani, słicznie rozczalona,
Co się z natchnieniem mojem teraz stało.
Ze choć na wieś me czasak stęskniona
W ostatnich czasach pisuję tak mało.
Dowód jest prosty: Sze letnie wywczas
Spędzam z mą wnuczką małą tego roku,
A ta satrapka pojmała mnie w jassyr,
Nie ostępując ode mnie ni kroku.
Chocłbym się ukrył nawet w studni na dnie,
Chocłbym próbował drzwii krzesłem zastawić,
Wszędzie mnie znajdzie, wszędzie mnie [dopadnie,
Wolaiac groźnie: dżiazbizu choć się bawić!!!
Fakże tu myśleć o literaturze,
Gdy mamy z małą tak wiele roboty:
Od rana z płatków obskubując różę,
Karmimy słoniu, małpę i dwa koty.
Nieobzwiędz Opalek upadł na kanapę
J ma biedaczek na pięcie bolączkę,
Więc mu owijać trzeba chorą łapę,
Masować brzuszek i mierzyc gorączkę.
Potem spacerować nad brzegiem strumyka,
Zmyślając bajek w chwili zmierzchu szarej...
J jeszcze tylko brak mi warkoczków,
Bym stał się nianią, tak jak Chitczyk stary.

Henryk Zbierzchowski

Na marginesie.

Zło, które powinno być niezwłocznie usunięte.

Opinia publiczna zainteresowała się stosunkami, jakie panują w naszych obozach pracy, wśród „Junaków”. Niestety zainteresowanie to wyraziło się w sędach tak ostrych, tak druzgoczących, że społeczeństwo powinno otrzymać od miarodajnych władz zapewnienie, że sprawa zostanie zbadana a zło będzie usunięte. Chodzi bowiem o rzeczy niezwykle doniosłe: o wychowanie znacznego odłamu młodzieży, o wiarę szerokich sfer ludności w racjonalne metody walki z klęską bezrobocia wśród młodzieży, wreszcie o celowe administrowanie groszem publicznym. Obozy Junackie, jak wiadomo, są utrzymywane przez „Fundusz Pracy”.

W surowej krytyce tego, co się dzieje w niektórych obozach Junackich, są zgodne obecnie pisma różnych kierunków, zarówno opozycyjne, jak i prorządowe. Rozlega się wołanie, że te obozy tu i ówdzie stają się wyłęgarnią rozzuchwalonych próżniaków i przestępców, będących plagą dla okolicznej ludności i sprawiających, że ta ludność poczyna ich nienawidzić i siła rzeczy przenosi się te swoje wrogie uczucia na czynniki państwowe, które ich karmia, odziewają i utrzymują. Taka przynajmniej opinia zdobył sobie, według wileńskiego „Słowa” (15. VIII. 36), oboz w Szarkowszczyźnie. Przynajmniej istniejącego zła widzi się przede wszystkim w braku karności. Ale czy nie ponosi tu także winy fałszywy pojmowany liberalizm wychowawczy, posuwający się do ryzykownych eksperymentów kosztem zdrowia moralnego Pupilów? Pisał mi w swoim czasie o takim eksperymencie w obozie w Królowej Woli pod Spałą, gdzie urządzono kociucakcyjną drużynę Junacką dla młodzieży w wieku od lat 16 do 20, jakby nie rozumiejąc, na jakie niebezpieczeństwa w podobnych warunkach narażona

jest młodzież, która właśnie w tym okresie życia winna być szczególnie przed niemi chroniona. Słyszy się również skargi na zbyt ceremonialne zachowywanie się młodzieży obozowej nad jeziorkami Augustowskiemi, wyslanej tam przez Opiekę Społeczną w Łodzi.

Jak wyglądają stosunki we wspomnianej już Szarkowszczyźnie, pisze „Słowo” wileńskie, które już w samym tytule „Zamiast programu, banda złodzieji” dało dosadny wyraz oburzeniu.

„Sosnowiec 75. „A więc w biednej Polsce, w której się tak źle dzieje, że trzeba ratować Poleśie przed śmiercią głodową, stworzono obozy Junackie, na wzór niemieckich obozów pracy. Może myśl była dobra w założeniu. U nas zaś połączone ją z bardziej genialną koncepcją, ażeby obozy „Junaków” z głębi Polski posyłać „na kresy” i mieć tę podwójną wygodę, że tam pracują, gdzie jest dosyć własnych bezrobotnych, ale za to też niosą w ciemne masy białoruskie „tę robotniczą Polskę”, gdzie dotychczas nie widziano jeszcze takich typów”.

Naturalnie za wszystko to płaci z podatkowych pieniędzy „Fundusz Pracy”. A więc za sprowadzenie z Sosnowca na Szarkowszczyznę 87 Junaków 970 zł, za dzierżawę placu pod obóz 160 zł, za budynki mieszkalne, namioty, umundurowanie, zaprowiantowanie, żołd po 75 gr dziennie i t. d. „W rezultacie koszt takiego Junaka, łącznie ze wszystkimi wydatkami i administracją, kosztuje państwo około 3 zł dziennie. Za to kazano im kopać rowy na szosie do Głębokiego. Dwa metry dziennie. Tamtejszy robotnik bierze 1 zł i kopie od 4 do 5 metrów. Ale nie jest Junakiem!”

Stwierdziwszy, że z liczby 87 członków obozu „trzdziestu dwóch rozproszyło się po kraju, kradnąc, co się da po drodze” i przedstawiający szereg wypadków zachwałej kradzieży, dokonanej przez Junaków, „Słowo” dodaje:

„Ludzie — szakale!.. „Aż doszło do fatalnego zenitu. We wsi Marki mieszkał chłop,

staroobrzędowiec, biedak. Taki, jakich u nas jest wiele. Miał jeden hektar i jedną krowę. Miał żonę i sześcioro dzieci, a działy grozi mu zubożenie... To był człowiek tutejszy, ciemny, biedny. A Junacy przywieźli na koszt państwa z Sosnowca. Więc ten biedny człowiek codziennie zostawiał 4 ltr. mleka dla swych dzieci. Żeby to mleko nie skisło, wlewał do wiaderka i stawił w krynicy, na zimnie. Cztery litry. Po 10 groszy kosztuje litr w Szarkowszczyźnie, ale to duży pieniądz dla biedaka ze wsi Marki”.

„Junacy mają żarcie, mieszkanie, opiekę i żołąd. Za te 75 groszy dziennie mogą sobie kupić 7 i pół litra mleka. Ale woleli kradść. Okradają sześcioro biednych dzieci z mleka, które im ojciec zostawiał w krynicy, żeby im nie skisło, żeby było świeże. Co noc kradli!”.

„A faktem jest, że biedak poszedł ze skargą do obozu. I faktem jest, że gdyby go uspokojono, zapewniono wdrożenie śledztwa, obiecano ukarać winnych, możeby się nie skończyło wszystko tragedią. Ale dalszym faktem jest, że ci panowie, letniskujący w Szarkowszczyźnie za pieniądze państwowe, wyrzucili go z obozu. Tak, po sosnowiecku, jak to się mówi, na zбиты leh! A on, po tutejszemu, tylko pięści zacisnął. A gdy wrócił do domu, ponuro patrzył w ziemię, w ten jeden hektar. „Może w tej chwili, gdy tam patrzył, był komunistą?... Sześcioro dzieci..”

„Tragedja. Było to z jakieg 4 tygodnie temu. Po powrocie z obozu chłop postanowił pilnować, nie dać mleka, nie dać tych czterech litrów! Zasiadł w sadzawce z dwoma innymi krewnymi. Zapadł wieczór. Wtedy z obozu Junackiego przyszło ich pięciu. Przyszli po mleko dzieci... „Junacy, psia krew! Gdy trzech chłopów wyskoczyło z ukrycia, tamci pierzchli i przyjaćcia swego zostawili. Straszna jest złość pokrzywdzonego chłama. Chwyć ci za gardło i trzymaj, może i nie chciał dusić, ale uduślił. Potem rzucili zwłoki do Dżisienki, niech płyną. Potworna to rzecz zamordować człowieka”.

Wykopaliska bydgoskie.

Przy robotach ziemnych na prawym brzegu Brdy, w miejscu, w którym umacnia się szczyt bulwaru nadrzeznego, odkryto dobrze zachowane szczytki murów dawnego zamku bydgoskiego. Podobne mocne mury odkryto przed kilku laty na ulicy Długiej w miejscu dawnej Bramy Poznańskiej. Mu-

row nie zdołano rozbić, przeto pozostawiono je w fundamencie wybudowanej kamienicy. Jak wiadomo, opasał miasto grubym murem król Kazimierz Jagiellończyk. Na Rybakach, w pobliżu śpiczlerzy, cegły i głazy odkrytego muru zdają się pochodzić z tej samej epoki (połowy XV-go stulecia).

Święto pracy — aktem obywatelskim ludności Podkarpacia.



Podczas zjazdu górskiego w Sanoku, ludność powiatu leskiego zorganizowała piękne i pełne symbolu święto pracy. Każdy obywatel powiatu zadeklarował i odrobił jeden dzień pracy przy budowie nowych dróg na terenie powiatu. Na zdjęciu ludność powiatu leskiego na posterunkach, w czasie święta pracy.

Pokłosie niedzielnie

To była niedziela jakby specjalnie stworzona dla zwolenników hazardu. Nie dlatego, że wskutek mętnej sytuacji atmosferycznej gdzieś w oddali pokątnie gry mniej lub więcej hazardowe, ale po prostu dlatego sama właśnie aura dawała hazardystom pole do popisu.

Będzie padać, czy nie będzie?
Pytano się tak nawzajem i nawzajem próbowano zgadnąć. Odpowiedź spadała z chmur i to akurat inna, niż przewidywano. Padało też albo nie padało przez cały długi dzień. Naprzemian. Gdy się wyszło na ulicę z parasolem, w płaszczu nieprzemakalnym i ewentualnie w kalozach, to napewno było ładnie i słonecznie śmiało się zjadliwie z tych zapobiegliwych ostrożności. Wtedy wracało się ze wstydem do domu, stawało się parasol za karę do kąta, a płaszcz zgola — bez wyroku — wieszano. No i co? Nowa wieczątka w wykwinłym, świeżo zaprasowanym garniturku kończyła się tragicznie i smętnie, a radosny nastrój rozplątywał się w ulewny deszcz.

I tak trwało przez cały dzień. Nic nie było wiadomem napewno. Chyba to, że jest wcale nie lepiej, a gorzej też być może.

Rozrywki? Ano, jak to w deszczu i w takiej koniunkturze jest dopuszczalne i możliwe. Kino, kawiarnia, kawiarnia i kino, a wreszcie — brzyd! Wiadomo przecież, że wszystkie drogi prowadzą do brzydu. Tembardziej gdy pogoda uniemożliwia ekspansję na większą skalę. (hak)

— **Łaźnia miejska na Szwederowie** po ukończeniu remontu, od 21 sierpnia znowu jest czynna.

— **Profesor Bałachowski zaproszony do Wilna.** Naczelny instytut Akcji Katolickiej pozyskał znakomitego prelegenta, prof. Witolda Bałachowskiego z Bydgoszczy dla Katolickiego Studium w Wilnie. Prof. Bałachowski wykładac będzie 29 sierpnia m. w Wilnie zasady katolickiego życia rodzinnego. Ogółem wygłoszonych zostanie podczas tygodnia poświęconego rodzinie katolickiej 22 referatów. Jednym z referatów jest też młody socjolog dr. A. Niesiołowski z Poznania, którego prace często drukowane były w „Dzienniku Bydgoskim”.

Ożywienie w niektórych gałęziach przemysłu.

Jedną z bydgoskich fabryk otrzymała większe zamówienia na przybory do instalacji elektrycznej. Fabryka przyjęła do pracy dodatkowo 60 dziewcząt.
Coraz lepiej rozwija się u nas fabrykacja rowerów. Otworzono dwa nowe warsztaty mechaniczne, które wyspecjalizowały się w konstrukcji niektórych części do rowerów. Produkcja obliczona jest na 20.000 sztuk części zapasowych rocznie.

Mniej zadowolające informacje otrzymaliśmy od przedstawicieli przemysłu spożyw-

Przy dolegliwościach żołądkowych, zgadze, braku apetytu, obstrukcji układu w okolicach wątroby, złem samopoczuciu, drzeniu kończyn, sennie, szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** działa szybko i ożywczo na osłabione trawienie. Zai. p. lek.

czego i garbarstwa. Jedną z znanych polskich fabryk czekolady otrzymała tak śmiesznie mały przydział surowców zagranicznych, że zmuszona była większą część swoich pracowników rozpuścić.

Garbarnie również narzekają, na dający im się we znaki brak surowca importowanego, natomiast rzemieślnicy i rolnicy są zadowoleni, że krajowe skóry bydłowe znajdują większy odbiór.

Zakończenie kolonij nadmorskich Rodziny Kolejowej.

Dnia 15 bm, odbyło się w Wielkiej Wsi uroczyste zakończenie kolonij nadmorskich, zorganizowanych staraniem zarządu Okręgu Pomorskiego „Rodziny Kolejowej”. (Kolonom poświęciliśmy reportaż specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego”).

Po rannej modlitwie kierownik kolonii p. prof. Radomski wygłosił piękne przemówienie na temat „Cudu nad Wisłą”. Fłóre zakończył okrzykiem na cześć Armii Polskiej, powtórzonym przez wszystkie dzieci. O godz. 9-tej dzieci udały się na nabożeństwo do kościoła w Cetniewie. Po południu przyjechały do Wielkiej Wsi dziewczęta z kolonii „R. K.” w Helu, celem wzięcia udziału w zakończeniu kolonii.

Po defiladzie nastąpiły zbiorowe popisy dzieci wobec licznie zebranej publiczności. **Dziewczynki pokazały Poranną gimnastykę, chłopcy natomiast gry ruchowe oraz efektowne Piramidy.** Ogólny zachwyt wzbudził **krakowiak**, odtańczony przez dziewczęta.

Wieczorem nad zatoką, przy świetle ogniska, rozpoczęła się **część wokaln-artystyczna uroczystości.** Na całość złożyły się śpiewy chórów, deklamacje, skecze i monolog na temat życia kolonijnego, taniec nimf oraz taniec wojenny Indian. Przemówienie dr. Mielżyńskiego na temat znaczenia morza dla Polski oraz ślubowanie wierności naszemu Bałtykowi zakończyło uroczystości.

— **Na drodze wojewódzkiej nr. 12 Szubin — Bydgoszcz** odcinek w km 9,5—13 (pod Kruszykiem Krańskim) ukończono budowę tymczasowego mostu objazdowego, wskutek czego otwiera się powyższy odcinek drogi dla ruchu publicznego. Ruch na moście tymczasowym ogranicza się dla pojazdów konnych i mechanicznych do 7 tonn obciążenia brutto.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROVINJCJI

Inowrocław.

Dyżur pełni Apteka pod Lwem.
Pogotowie pożarowe: Dniem tel. 507.
Pogotowie pożarowe tel. 618.
Biblioteka miejska czynna jest codziennie
Biblioteka Kolej. Przyst. Wojsk. w świetlicy „Ogniska” przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piatki od godz. 17 do 19.
Biblioteka Tow. Czyteln. Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebana, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19.

Repertuar kin:

Słońce: „Dodek na froncie”.
Stylowy: „Walczę o życie”.
Świt: „Spełnione marzenia”.

— K. S. Miodz. Męskiej Matwy urządziło w 16-rocnicę „Cudu nad Wisłą” piękne przedstawienie p. t. „Stańko Powstaniec”. Prezes Andrzej Gorzelańczyk wygłosił przed rozpoczęciem wieczornicy okolicznościowe przemówienie, które zakończył okrzykiem na cześć Rzplitej. Amatorzy (pp. Sadelek, Wysoki, Flamien) z powierzonych im ról wywiązały się dobrze. Publiczność gorąco oklaskiwała amatorów. Po przedstawieniu odbyła się zabawa. Z bratnich organizacji były obecne K. S. M. Inowrocław i Markowice.

— Sukces inowrocławskich szachistów. W połowie sierpnia br. odbył się turniej drużynowy szachistów z Wielkopolski i Pomorza w Toruniu, o puhar i tytuł mistrza. Inowrocławska drużyna zdobyła drugie miejsce, nie przegrywając ani jednego spotkania, a remisując z dwiema najsilniejszymi drużynami i to: Poznaniem i Torunem. Z drużyny inowrocławskiej wyróżnili się pp. Hajek, Nowacki i Lewandowski, zdobywając największą ilość punktów. Ogólny wynik przedstawia się następująco: Poznań — 16 pkt., Inowrocław — 15,5 pkt. (przegrana z Poznaniem), Gniezno — 9 pkt. i Grudziądz — 4 pkt.

— Antyżydowskie napisy. Nieznani osobnicy pomalowali tłustą farbą żaluzję i drzwi wejściowe składu żydowskiego — składu opon samochodowych przy ul. Marsz. Piłsudskiego 4. Napisy brzmiały: „żyd świnia” — „hajda do Palestyny” i t. p. Podobne napisy umieszczono na chodniku przed składem. Zasmarowaną żaluzję przymocowano silnymi gwóźdźmi do futryny, tak, że niemało namęczył się żypek, zanim zdołał otworzyć skład. Policja spisała protokoł

PAKOŚĆ. Rewja harcerstwa w Pakości. Od szeregu lat urządziła tu drużyna harcerzy z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą” swoje ognisko. Także w dniu 16 sierpnia urządzono na placu Wolności harcerski ob- b-z, gdzie zakwaterowała się brać harcerska i to drużyna żeńska pod dowództwem druchen Cichówny i Smentówny, drużyna męska pod dowództwem druha Szumachera, nad całością czuwał druha Chytrowski. Ob- b-z urządzono bardzo wzorowo. Po południu odbyły się lokalne zawody, a wieczorem zapalono ognisko, przy którym drużynowy druha Chytrowski wspominał o bohaterskich harcerzach, którzy swoje młode życie złożyli w roku 1920 w ofierze Ojczyźnie. W końcu odbyły się efektowne popisy.

— Wielki dzień Powstańców w Pakości. Placówka Powstańców i Wojaków w Pakości urządziła 15 sierpnia rb. uroczysty obchód „Cudu nad Wisłą”. Już od rana na placu św. Jana zebrały się wszystkie organizacje miejscowe. Z orkiestrą na czele wyruszone do kościoła parafjalnego. Mszę św. odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. Klitsche. Zakończyło się na rynku manifestacyjne zebranie przeciwko zakusom Niemiec na polski Gdańsk. Przemawiał p. Dozwoń. Po południu odbyło się uroczyste zebranie w Strzelnicy pod przewodnictwem p. burmistrza Lipczyńskiego. Jednocześnie uchwalono b. dowód- ców p. Poczekaja Władysława i p. Stolpego Stanisława z Bydgoszczy zamianować honorowymi członkami. Po zebraniu rozpoczęło się strzelanie o nagrody. Odnakę wędrowną zdobył prezes p. Omiński Stefan, premje: pp. Janowski, Tomczak i Skonieczny.

KRUSZWICA. Burza nad Kruszwicą. Dn. 19 bm. około godz. 10-tej wieczorem i dnia 20 bm. krótko po południu przeszła nad tut. miastem i okolicą ciężka burza z ulew- nym deszczem i wichurą. W czasie burzy zdarzyły się liczne wypadki uderzenia piorunów. Burza trwała kilka godzin.

— Nieomal katastrofa samochodowa z powodu krowy. Onegdaj w godzinach popołudniowych samochód osobowy p. Wojtczaka z Kruszwicy jechał zsozą z Inowrocławia do Kruszwicy. Obok majątności Przedbojowice przy zakręcie zsozy w pewnym momencie wyskoczyła ze stada jedna z krow i wpadła na samochód. Szofer prowadzący samochód, nie chcąc zabić krowy, skręcił w bok, mimo to krowa uległa poważnemu okaleczeniu tak, że musiano ją dobić. Szofer wraz z samochodem wyszli z katastrofy szczęśliwie.

WITOWICE, n. Gopiem. Kradzieże mnożą się. Skończyły się wreszcie kradzieże polne, a zaczynają się włamania do chle- wów rolników. Ostatnio nieschwytni do- tąd rabusie skradli na szkodę rolnika Czer- niewskiego z Kobylnicy 2 ciężkie świnię, wartości 100 zł.

— Pożar. W zagrodzie rolnika Franciszka Leszczyńskiego wybuchł pożar, który strawił całkowicie drewnianą szopę z wiek- szą ilością słomy i zwiezionym w tym ro- ku zbożem. Szkody wynoszą około tysiąca złotych. Przynajmniej jeden z niewąt- pliwie zemsta. Ten sam rolnik w krót- kim czasie miał już kilka wypadków po- żaru. Na uwagę zasługuje fakt, że pogorze- leć mimo, że miał spalona szopę ubezpieczona, zrezygnował z odbioru odszkodowania, ce- dując sumę na rzecz Ochotn. Straży Pożar- nej w Witowicach, której wskutek szybkiej akcji ratunkowej zawdzięcza ocalenie re- szty swych budynków gospodarczych.

OSTRÓW Wlkp. Nabrali ją na pierścienki. Zona rolnika z Sowny Błotnej, Józefa Migaszewka podjęła w tut. urzędzie pocz- towym większą kwotę pieniężną i stąd uda-

ła się na dworzec. W drodze zaczęło ją 2 nieznanych osobników, którzy zwa- bili ją do bramy jednego z domów i tu zaofia- rowali jej sprzedaż 2 „bardzo wartościowych” pierścieni. Oszołomiona gospośnia dała oszu- stom żądanych 400 zł, w zamian otrzymu- jąc 2 pierścienki, wartości zaledwie 20 zło- tych. Kiedy opamiętała się, że ją oszukano, ulicni „jubilerzy” dawno się już ulotnili. I znowu sprawdza się przysłowie, że „glu- pich nie sieją, a sami się rodzą”.

— Postrzelenie stróża nocnego. Na tere- nie Warsztatów Wagonowych postrzelony został z zasadzki stróż nocny — kolejowy, Jan Szymański; kula utkwiła w podudziu. Sprawcy postrzelenia dotąd nie ujęto.

— Wizytacja dekanatu ostrowskiego. Z dniem 29 bm. rozpocznie się wizytacja ka- noniczna parafji dekanatu ostrowskiego, którą przeprowadzi J. E. ks. biskup Dymek. Do Ostrowa przybędzie ks. biskup w dniu 10 września i zapozna się z sprawami i ur- ządzeniem kościoła, cmentarzy, kaplic o- raz egzaminować będzie dzieci szkolne z nauki religiji i udzieli Sakramentu Bierzmo- wania.

— Konkurs dudziarzy. Staraniem Z. K.

P. odbył się tu pierwszy konkurs dudzia- rzy, do którego zgłosiło się 7 par z Ostro- wa i okolicy. Pierwszą nagrodę zdobyli du- dziarze z Jarocina — Bielawski i Galiński, drugą przyznano pp. Dominiakowi i Pytli- kowi z Ostrowa, trzecią wreszcie parze du- dziarzy z Miejskiej Górki. Niezwykły ten konkurs ściągnął na boisku C. P. W. bardzo liczną publiczność.

— Prace miejskie. Zarząd Miejski od kil- ku dni przeprowadza naprawę chodnika przy ul. Marszałka Piłsudskiego, kładąc nowe płyty betonowe. Równocześnie przy- stąpiono do planowania i niwelowania no- wej ulicy prowadzącej od ul. Roszkowskiej do cmentarza żydowskiego.

— Nieuleczalna choroba przyczyną samo- bójstwa. W Kaliszkowicach (pod Milesta- tem) powiesiła się na strychu swego domu 62-letnia Marjanna Nawrotowa. Denatka chorowała od 3 lat na raka żołądka i ostat- nio dowiedziała się od swego lekarza, że choroba jej jest nieuleczalna.

— Podejrzeni o zabójstwo. W związku z zabójstwem ś. p. Romana Tomaszewskie- go ze Skalmierzyc, aresztowano jako podej- rzaných niej. Jana Nowaka z Franklinowa i Józefa Graszczyka.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełnia Apteka pod Orłem, 3 Maja 37, tel. 1360 i Apteka pod Gryfem, Legionów 33, tel. 1524.

Repertuar kin:

Apollo: „Chińskie morza”.
Gryf: „Kwiat Hawaju” z Martą Eggerth.

Kalendarzyk teatralny.

— 17/8/36 8 bm. godz. 20: Wielki kon- cert kujawskiej orkiestry ludowej z War- szawy pod dyrekcją kompozytora Zdzisła- wa Niedziałkowskiego, z udziałem około 20 osób w strojach ludowych.

— Egzamin mistrzowski w zawodzie rzeźnicko-wedlinarskim. Przed komisją egzaminacyjną Pom. Izby Rzemieślniczej w skład której weszli pp. Wł. Zwoliński, Jan Gosiniński z Grudziądza i Manikowski z Świecia złożyli egzamin mistrzowski z wynikiem b. dobrym następujący kandyda- ci: Lucjan Zająkała z Nowogomiasta, Fry- deryk Geske z Więcborka, Roman Lisiński z Lubawy, Herbert Pohl z Chełmna, Kaz. Dysfeld z Łążyna i Bogdan Martewicz z Grudziądza.

— Sprawy krwawej masakry w Zającz- kowie w więzieniu grudziądzkim. Onegdaj przetransportowano pod silną eskortą poli- cji z Wielkopolski Komórka do więzienia karno-śledczego w Grudziądzu sześciu sprawców krwawej masakry na polach ma- jętności Zajączkowo w nizinie nadwiślań- skiej, o której donosiliśmy obszernie. Ban- dyci czekać będą w więzieniu na rozprawę sądową.

— Samochód wpadł na drzewo — pasa- żer na szczęście tylko lekko ranny. Władysław Magalski, zam. w Miesiączkowie (pow. Brodnica) wynajął od niej. Sokulskiego (Pierackiego 5/7) samochód na przejazd z Grudziądza do Wąbrzeźna. Kierowcą samo- chodu był szofer Murawski. Na zsoście po- między Grudziądzem a Sarniakiem z nie- ustalonych narazie przyczyn, samochód na- jechał na drzewo przydrożne, na skutek czego pasażer Magalski doznał potłuczenia nóg i ramienia. Szofer wyszedł z wypadku bez szwanku. Uszkodzenie samochodu nie musiało być poważne, gdyż odjechał jeszcze przed przybyciem policji na miejsce wypadku.

— Nie zostawiać bielizny w pralni. Za pomocą wybicia szyby w oknie zakradli się złodzieje onegdaj w nocy do pralni posesji przy ul. Staszica 7 i zabrali na szkodę tam- że zamieszkałej p. Frydy Meyer znajdującej się w pralni bieliznę, wartości przeszło 100 zł. Złodziei poszukuje policja.

— Zuchwał włamanie do restauracji Teatru Miejskiego. Onegdaj w nocy jacyś nieznan sprawcy dokonali zuchwałego włama- nia do restauracji Teatru Miejskiego (właśc. p. Helena Rosińska). Złodzieje skra- dli większą ilość papierosów, cygar, czekol- ady oraz 5 butelek wódki, ogólnej wartości 185 zł. Policja wszczęła energiczne docho- dzenia celem ujęcia sprawców zuchwałej kradzieży.

Z M A R L I

Ś. p. Bolesław Iłski, lat 51, w Lesznie.
Ś. p. Antoni Karchowski, lat 83, w Po- znaniu.
Ś. p. Szymon Montewski, lat 74, w Pły- waczewie.
Ś. p. Julja z Radomskich Paluchowa w Wagrowcu.
Ś. p. Jan Olszanowski, lat 67, jubilat-za- łożyciel i wiceprezes T-wa Robotników Ka- tolickich w Mogilnie.
Ś. p. Zygmunt Lipiński, urzędnik L. O. P. P. w Toruniu.
Ś. p. Lucjan Świtlik, lat 31, w Kokocku.
Ś. p. Antonina Lidzbarska w Chmielnie (na Kaszubach).
Ś. p. Franciszek Kabaciński, sekretarz cechu murarsko-ciesielskiego w Gnieźnie.
Ś. p. Kazimierz Żmuda-Trzebiatowski, lat 88, w Borzyszkowach.

Rozbudowa dróg wojewódzkich na Pomorzu.

W roku bieżącym ukończono budowę drogi wojewódzkiej Nowa Karczma — Egierkowo i oddano w dniu 22. VII. br. do użytku publicznego.

Nowa droga przebiega przez powiat kartuski i kościerski wzdłuż granicy pol- sko-gdańskiej w odległości średnio 4 km. Długość trasy wynosi około 14 km., szerokość w koronie 9,0 m., jezdnia o szerokości 5 m. posiada nawierzchnię półbruczkową.

Budowę prowadziło Starostwo Krajo- we Pomorskie w latach 1932—1936 z fundus- zów własnych i przy znacznym poparciu fi- nansowem Funduszu Pracy. Roboty ziemne i budowę obiektów wykonano w latach 1932—1934, zaś budowę nawierzchni w latach 1934—1936. Ogólny koszt budowy wynosi okr. 850.000 zł. Nowowbudowana droga wo- jewódzka jest fragmentem szeroko zakrojo- nego planu rozbudowy sieci dróg woje- wódzkich dalekobieżnych, dostosowanego do najistotniejszych potrzeb komunikacyj- nych i gospodarczych nie tylko samego Po- morza, lecz i województw centralnych.

Ponieważ przez Pomorze odbywa się oo- raz to silniejsza komunikacja kołowa w kierunku z południa na północ wyłoniła się potrzeba stworzenia dalekobieżnych arterji komunikacyjnych, mających na celu naj- krótsze połączenie morza z zapleczem kraju w szczególności Warszawy z Gdynią. W spadku po zaborcach otrzymaliśmy drogi kołowe, biegnące na terenie Pomorza głów- nie z zachodu na wschód, dziś nasz kieru- nek rozwoju gospodarczego wymaga dogo- dnej komunikacji północ — południe i połud- niowy wschód.

Plan rozbudowy dróg pomorskich opraco- wuje i realizuje Starostwo Krajowe Pom- orskie w ścisłym porozumieniu z Urzę- dem Wojewódzkim. Pomorskim, finansuje zaś w 90% Fundusz Pracy.

W bieżącym roku są w budowie dalsze odcinki nowych dróg wojewódzkich, mianowicie: Warlubie — Żelgoszów w powiatach świeckim i starogardzkim, oraz odcinek Tleń — Stara Kiszewa w powiatach świec- kim, tucholskim, starogardzkim i kościer-

skim o łącznej długości ok. 80 km. Wymie- nione odcinki są fragmentami dwóch arte- ryj komunikacyjnych mianowicie: pierwszy drogi dalekobieżnej Warszawa — Grudziądz — Gdynia; drugi fragmentem arterji komu- nikacyjnej: Poznań — Gdynia. Toruń po- wiązany jest z trasami dalekobieżnymi przez trakty: Chełmża — Grudziądz wzgl.: Chełmża — Chełmno — Świecie — Tleń. W tym ostatnim wypadku wysuwa się na plan pierwszy potrzeba budowy mostu drogowego na Wiśle; Chełmno — Świecie, o czym niejednokrotnie pisano już na łamach dzien- ników pomorskich i innych.

Poza tem projektuje się cały szereg dróg o znaczeniu bardziej lokalnym jak: odga- ęzlenie z Tlenia na Czerek (powiat tuchol- ski i chojnicki), gdzie Starostwo Krajowe Pomorskie wykonało w ubiegłym roku ro- boty ziemne i budowę obiektów; daje po- łączenie Kraplewo z Grudziądzem i inne.

Realizacja powyższego planu rozbudowy dróg pomorskich, uwzględnivszy także bu- dowę mostu na Wiśle, zaspokoi naturalne potrzeby gospodarcze Pomorza, stworzy rea- lną podstawę pełnego rozwoju motoryzacji i przyczyni się do wzmocnienia stanu po- siadania tej tak ważnej pości kraju.

Ukończenie budowy drogi Nowa Karz- ma — Egierkowo jest więc inauguracją re- alizacji 4-letniego planu inwestycyjnego drogowego, który oprócz walorów natury ogólnej a więc gospodarczej itp. rozwiązuje w znacznej części kwestję bezrobocia na najbliższych kilku lat w rejonie tych miej- scowości Pomorza, przez które i w pobli- żu których nowe trasy przechodzą.

Wprowadzenie stopień realizacji 4-letniego planu drogowego jest uzależniony od moż- liwości finansowych Starostwa Krajowego Pomorskiego, a głównie od pomocy finan- sowej Funduszu Pracy, nie mniej jednak zależy także od pełnego zrozumienia celo- wości i potrzeby opracowanych zamierzeń u społeczeństwa i władz miarodajnych.”

Od red. Artykuł powyższy został nam nadesłany przez Starostwo Krajowe Pomor- skie.

CHOJNICE. (k) Strajk robotników. Ro- botnicy, zatrudnieni przy pracach meljora- cyjnych w Rytku koło Chojnic, zastrajkowa- li ostatnio na tle małych zarobków. Otrzy- mywali oni 30 gr. od wywiezionia kubecz- nego metra ziemi. Woheć wykonywania pracy w mokrym terenie i przy złych warunkach atmosferycznych zarobek dzienny robotni- ka wynosił czterokrotnie 60 gr. dziennie. Ro- botnicy oświadczyli, że gotowi są pracować za wynagrodzeniem w wysokości 30 gr. od metra kub. ale w terenie suchym. W obec- nych warunkach pracy domagają się wynag- rodzenia dziennego.

— Osobiste. Starosta Powiatowy p. Ta- deusz Lipski rozpoczął swój urlop wypo- czynkowy. Zastępuje go wicestarosta mgr. Aleksander Czerni.

— Niepotrzebna organizacja. Na gruncie chojnickim próbuje się usadowić nowa or- ganizacja inwalidzka t. zw. Zjednoczenie Inwalidów Wojny Światowej na Poznańskie i Pomorze. Założycielami tej organizacji rozbijackiej są bliżej nieznan „działacz”, którzy jak dotąd dla dobra inwalidów nic nie zrobili. Organizacja ta spotyka się wszę- dzie z niepowodzeniem, gdyż inwalidzi wo- jenny rozumieją, że organizacyjny ich po- dział na inwalidów armiji polskiej i inwalid- zów z wojny światowej byłby początkiem końca zaopatrzenia inwalidzkiego. Najwię- cej straciłoby na takim rozbięciu oczywiście in- walidzi z wojny światowej. Dlatego też

spodziewać się należy, że zebrania tego nie- potrzebnego zrzeszenia będą świecić — pu- sikami.

Wielkopolska wycieczka

na VII Targi Wołyńskie w Równem.

Z inicyatywy Izby Przemysłowo-Hand- lowej w Poznaniu organizuje się wycieczka na VII Targi Wołyńskie w Równem (13—27 września 1936 r.) sfery gospodarze Wielko- polski niezawodnie zainteresują się tą wy- cieczką, której głównym zadaniem jest za- poznaniem oraz ułatwienie bezpośredniego kontaktu z tą dzielnicą kraju, która przed- stawia duże możliwości gospodarczej eks- pansji dla Wielkopolski. Szczególniej win- na się zainteresować wycieczką młodzież — uczniowie kupiecy i rzemieślniczy, niesam- odzielni pracownicy kupieccy, czeladnicy itd. Wycieczka zwiedzi bowiem okolice, w których istnieje duża możliwość osiedlenia się i usamodzielnienia.

Wycieczka wyruszy z Poznania około 20 września i w przeciągu 6 dni zwiedzi Równo, Krzemieniec, Dubno oraz Luck. Koszty podróży wyniosą około 38 zł. Dla uc- niów, młodzieży niesamodzielniej kupieckiej, rzemieślniczej przewiduje się specjalne u- dogodnienia. Powinno to szczególnie zachę- cić do zainteresowania się wycieczką oraz wzięcia w niej udziału.

Dalszych informacji udzielać będzie I- zba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, ul. Mickiewicza nr. 31.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 24 sierpnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Bartłomieja ap.
Jutro: Ludwika IX. kr.
Wschód słońca: godz. 4.56.
Zachód słońca: godz. 19.09.

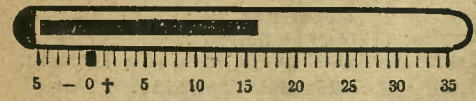
Stan pogody.

Pochmurno i chłodniej.

Wczorajsza ulewa z gradem, który nie ominął Bydgoszczy, przyniosła pod wieczór dotkliwy chłód. Dzisiaj mamy w dalszym ciągu zachmurzenie i wiatry północno-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Orłem” (Śródmieście); „Sw. Anny” (Bydgoskie Przedmieście); „Pod Łabędziem” (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.
Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Toruniu.
Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.
Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

As: „Tyś mój cały świat”.
Swit: „Vanessa” i „Ekscentryczna dama”.
Mars: „Nowe przygody Tarzana”.
Corso: „Zew dzikich”.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.
W poniedziałek, 24. bm. — w Inowrocławiu — „Głupi Jakob” wieczorem.

Słodki jassyr.

*Dyła mnie Pani, słicznie rozszalona,
Co się z natchnieniem mojem teraz stało.
Ze choć na wiersze me czekasz stęskniona
W ostatnich czasach pisując tak mało.*

*Dowód jest prosty: Sze letnie wywczas
Spędzam z mą wnuczką małą tego roku,
A ta satrapka pojmała mnie w jassyr.
Nie odstępując ode mnie ni kroku.*

*Chocbym się ukrył nawet w studni na dnio,
Chocbym próbował drzewi krzesłem zastawić,
Wszędzie mnie znajdzie, wszędzie mnie [dopadnie,
Wolając groźnie: dziadziu choć się baw!!!*

*Jakie tu myśleć o literaturze,
Gdy mamy z małą tak wiele roboty:
Od rana z płatków obskubując różę,
Karmimy słonka, małpę i dwa koty.*

*Niedźwiedz Opalek upadł na kanapę
I ma biedaczek na pięcie bolączkę.
Więc mu owiać trzeba chorą łapę,
Masować brzuszek i mierzyć gorączkę.*

*Dotem spaceruję nad brzegiem strumyka,
Zmyślanie bajek w chwili zmierzchu szatej...
Jeszcze tylko brak mi warkoczyka,
Bym stał się nianią, tak jak Chińczyk stary.*

Klentyk Zbierchowski

Krwawe porachunki osobiste.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych miała miejsce krwawa awantura między kilkoma mieszkańcami wsi Grębocin w pow. toruńskim, powstała na tle porachunków osobistych — w wyniku której trzech z nich zostało poklętych nożami. Rannych przewieziono do szpitala powiatowego na Mokrem w Toruniu, gdzie udzielono im pomocy lekarskiej. Życiu ich nic nie zagraża. Nazwiska, jak i szczegóły podamy w następnym numerze.

Na marginesie.

Zło, które powinno być niezwłocznie usunięte.

Opinia publiczna zainteresowała się stonskami, jakie panują w naszych obozach pracy, wśród „junaków”. Niestety zainteresowanie to wyraziło się w sędach tak ostrych, tak druzgoczących, że społeczeństwo powinno otrzymać od miarodajnych władz zapewnienie, że sprawa zostanie zbadana a zło będzie usunięte. Chodzi bowiem o rzeczy niezwykle doniosłe: o wychowanie znacznego odłamu młodzieży, o wiarę szerokokich sfer ludności w racjonalne metody walki z klęską bezrobocia wśród młodzieży, wreszcie o celowe administrowanie groszem publicznym. Obozy junackie, jak wiadomo, są utrzymywane przez „Fundusz Pracy”.

W surowej krytyce tego, co się dzieje w niektórych obozach junackich, są zgodne obecnie pisma różnych kierunków, zarówno opozycyjne, jak i prorządowe. Rozlega się wołanie, że te obozy tu i ówdzie stają się wylegarnia rozruchalonych próżniaków i przestępców, będących plagą dla okolicznej ludności i sprawialających, że ta ludność począta ich nienawidzić i siła rzeczy przenosi się te swoje wrogie uczucia na czynniki państwowe, które ich karmią, odziewają i utrzymują. Taką przynajmniej opinie zdobył sobie, według wileńskiego „Słowa” (15. VIII. 36), obóz w Szarkowszczyźnie.

Przyzyczne istniejącego zła widzi się przede wszystkim w braku karności. Ale czy nie ponosi to także winy fałszywie pojmanego liberalizmu wychowawczego, posuwający się do rzywkowych eksperymentów kosztem zdrowia moralnego pułpów? Pisaliśmy w swoim czasie o takim eksperymencie w obozie w Królowej Woli pod Spalą, gdzie urządzono kocdukcjowa drużyna junacka dla młodzieży w wieku od lat 16 do 20, jakby nie rozumiejąc, na jakie niebezpieczeństwa w podobnych warunkach narażona

jest młodzież, która właśnie w tym okresie życia winna być szczególnie przed niemi chroniona. Słyszysz się również skargi na zbyt ceremonialne zachowywanie się młodzieży obozowej nad jeziorami Augustowskimi, wysłanej tam przez Opiekę Społeczną w Łodzi.

Jak wyglądają stosunki we wspomnianej już Szarkowszczyźnie, pisze „Słowo” wileńskie, które już w samym tytule „Zamiast programu, banda złodzieji” dało dosadny wyraz oburzeniu.

„Sosnowiec 75. „A więc w biednej Polsce, w której się tak źle dzieje, że trzeba ratować Polecie przed śmiercią głodową, stworzono obozy junackie, na wzór niemieckich obozów pracy. Może myśl była dobra w założeniu. U nas zaś połączono ją z bardziej genialną koncepcją, ażeby obozy „junaków” z głębi Polski posyłać „na kresy” i mieć tę podwójną wygodę, że tam pracują, gdzie jest dosyć własnych bezrobotnych, ale za to też niosą w ciemne masz białoruskie „te robotnicza Polskę”, gdzie dotychczas nie widziano jeszcze takich typów”.

Naturalnie za wszystko to płaci z podatkowych pieniędzy „Fundusz Pracy”. A więc za sprowadzenie z Sosnowca na Szarkowszczyznę 87 junaków 970 zł, za dzierżawę placu pod obóz 160 zł, za budynki mieszkalne, namioty, umundurowanie, zaprowiantowanie, żołąd po 75 gr dziennie i t. d. „W rezultacie koszt takiego junaka, łącznie ze wszystkimi wydatkami i administracją, kosztuje państwo około 3 zł dziennie. Za to kazano im kopać rowy na szosie do Giełkowskiego. Dwa metry dziennie. Tamtejszy robotnik bierze 1 zł i kopie od 4 do 5 metrów. Ale nie jest junakiem!”

Stwierdziwszy, że z liczby 87 członków obozu „trzydziestu dwóch rozproszyło się po kraju, kradnąc, co się da po drodze” i przedstawiając szereg wypadków zuchwałej kradzieży, dokonanej przez junaków, „Słowo” dodaje:

„Ludzie — szakale”. „Az doszło do fatalnego zenitu. We wsi Marki mieszkał chłop.

staroobrzędowiec, biedak. Taki, jakich u nas jest wiele. Miał jeden hektar i jedną krowę. Miał żonę i sześcioro dzieci, a dzisiaj grozi mu szubienica... To był człowiek tutejszy, ciemny, biedny. A junacy przywieźli na koszt państwa z Sosnowca. Więc ten biedny człowiek codziennie dostawał 4 liry mleka dla swych dzieci. Żeby to mleko nie skisło, wlewał do wiaderka i stawał w krynicy, na zimnie. Cztery litry. Po 10 groszy kosztuje litr w Szarkowszczyźnie, ale to duży pieniądź dla biedaka ze wsi Marki”.

„Junacy mają zarębie, mieszkanie, opiekę i żołąd. Za te 75 groszy dziennie mogą sobie kupić 7 i pół litra mleka. Ale woleli kraść. Okradają sześcioro biednych dzieci z mleka, które im ojciec zostawiał w krynicy, żeby im nie skisło, żeby było świeże. Co noc kradli!”.

„A faktem jest, że biedak poszedł ze skargą do obozu. I faktem jest, że gdyby go uspokojono, zapewniono wdrożenie ścisłości, obiecano ukarać winnych, możeby się nie skończyło wszystko tragedią. Ale dalszym faktem jest, że ci panowie, letniskujący w Szarkowszczyźnie za pieniądze państwowe, wyrzucili go z obozu. Tak, po sosnowiecku, jak to się mówi, na zbity łeb! A on, po tutejszemu, tylko pięści zaciskał. A gdy wrócił do domu, ponuro patrzył w ziemię, w ten jeden hektar. Może w tej chwili, gdy tak patrzył, był komunistą?.. Sześcioro dzieci...”

„Tragedia. Było to z jakiegoś tygodnia temu. Po powrocie z obozu chłop postanowił pilnować, nie dać mleka, nie dać tych czterech litrów! Zasiadł w sadzawce z dwoma innymi krewnymi. Zapadł wieczór. Wtedy z obozu junackiego przyszło ich pięciu. Przyszli po mleko dzieci... „Junacy”, psiakrew! Gdy trzech chłopów wyskoczyło z ukrycia, tamci pierzchli i przyjaciela swego zostawili. Straszna jest złość pokrzywdzonego chłama. Chwyć za gardło i trzywał, może i nie chciał dusić, ale udusił. Potem rzucili zwłoki do Dzisieńki, niech płyną. Potworna to rzecz zamordować człowieka”.

Święto pracy — aktem obywatelskim ludności Podkarpacia.



Podczas zjazdu górskiego w Sanoku, ludność powiatu leskiego zorganizowała piękne i pełne symbolu święto pracy. Każdy obywatel powiatu zadeklarował i odrobił jeden dzień pracy przy budowie nowych dróg na terenie powiatu. Na zdjęciu ludność powiatu leskiego na posterunkach, w czasie święta pracy.

Zdobycijmy P. O. S.

Ćwiczymy się na boisku miejskim.

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego na miasto Toruń pragnąc umożliwić nie tylko członkom organizacji i stowarzyszeń P. W. i W. F., lecz również i niestowarzyszonej zdobycie Państwowej Oznaki Sportowej organizuje zaprawy do P. O. S.

Ćwiczenia dla mężczyzn będą przeprowadzane we wtorki i soboty od godziny 17,30 do 19,30, dla pań poniedziałki i czwartki od godziny 17 do 19 na boisku miejskim przy ul. gen. Bema.

W zaprawie może brać udział każdy obywatel państwa polskiego, który wykaże się świadectwem zdrowia wystawionem przez lekarza Poradni sportowo-lekarskiej. Poradnia sportowo-lekarska Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego ulica Wały czynną jest dla pań we wtorki i piątki od godziny 19—21, dla mężczyzn w poniedziałki, środy i czwartki od godziny 19 do 21.

Początek zaprawy do Państwowej Oznaki Sportowej od dnia 24. 8. br. — zapisy na miejscu (boisko miejskie).

Ze Związku Pań Domu.

Związek Pań Domu komunikuje uprzejmie, że we wszelkich sprawach dotyczących służby domowej — we własnym interesie należy skierować się do biur Związku mieszczańskiego przy ul. Krzyżackiej 5, I piętro w godz. 10—12.

Związek Pań Domu dostarczając pierwszorzędny element dziewcząt wykwaliifikowanych, spełnia jednocześnie misję zatrudniania wartościowych pracownic. Dlatego tam, a nie gdzieindziej należy szukać: służącej, pielęgniarki, kucharki czy samodzielnej gospodyni.

Z „Nieznanego”...

Zgodnie z zapowiedzią, w dniu wczorajszym wyruszyła z Torunia wycieczka radiosluchaczy do „Nieznanego”... Radzyna, gdzie zabawiła cały dzień. Wycieczka została zorganizowana z inicjatywy Rozgłośni Pomorskiej przy współpracy Ligi Propagandy Turystyki. O tej współpracy, jak również o szczegółach w „Nieznane” podamy w następnym numerze.

WLASNE FUNDUSZE.

— Co już znów nowa suknia?
— Nie gniewaj się. Kupiłam ją za własne fundusze.
— A skąd ty masz własne fundusze?
— Sprzedałam swój kozuch.

HUMOR AMERYKAŃSKI.

— Proszę pani, proszę pani — melduje pokojówka — pan leży zemdlony na łóżku. W reku ma jakiś rachunek, a obok niego stoi pudełko.
— A, to świetnie. przysłało mój kapeluszek!

— Nadzwyczajne walne zebranie korporacji kupców chrześcijańskich odbędzie się we wtorek, dnia 25 bm. o godz. 19.30 w lokalu Korporacji przy ul. Żelazskiej nr. 1. W razie braku quorum nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w drugim terminie o godz. 20, z tym samym porządkiem obrad, bez względu na ilość obecnych. Porządek obrad obejmuje m. in.: wniosek o zmianę statutu p. B. Hozakowskiego, sprawę kooptacji radców do Izby Przemysłowo-Handlowej, sprawozdanie centrali Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzcu, sprawę „Samolotu Pomorzanie” i akcja zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej centralnych organizacyi.

Jeszcze tylko dwa dni.

Przypominamy tym, co do tej pory nie zwiedzili zamku krzyżackiego, że jeszcze można skorzystać i zwiedzić w dniach 25 i 28 bm. t. j. we wtorek i piątek w godz. od 14—15. Po tym terminie zamku krzyżackiego już zwiedzać nie będzie można.

Przy dolegliwościach żołądkowych, zgadze, braku apetytu, obstrukcji ucisku w okolicach wątroby, złem samopoczuciu, drzeniu kończyn, senności szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa działa szybko i ożywczo na osłabione trawienie. Zal. p. lek.

Kurs dla siostr pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża.

15 września 1936 r. rozpocznie się w Toruniu kurs dla Siostr Pogotowia Sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża i trwać będzie około 3-ch miesięcy. Wiek kandydatek od 18—40 lat. Nauka bezpłatna. Utrzymanie na koszt własny, dla kandydatek zamiejscowych koszt utrzymania w internacie zł 55,00. Zajęcia na kursie 4 godz. dziennie.

Kandydatki na kurs winny złożyć do Zarządu Oddziału P. C. K. w Toruniu (ul. Św. Ducha 14, I. ptr.) wraz z podaniem następujące dokumenty:

1. Świadectwo ukończenia co najmniej 7 klas całkowitej szkoły powszechnej. Pierwszeństwo mają kandydatki ze świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej lub z maturą.

2. Dowód obywatelstwa polskiego
3. Referencje 2-ch wiarogodnych osób.

4. Krótki życiorys.
5. Świadectwo lekarskie o stanie zdrowia pozwalającym na pełnienie obowiązków siostry-pielęgniarki.

Po ukończeniu kursu absolwentki zostają zaliczone w poczet Siostr Pogotowia Sanitarnego P. C. K. po podpisaniu zobowiązania zgłoszenia się na każde wezwanie P. C. K. w razie wojny, epidemji.

Ostateczny termin składania podań do 10 września 1936 r. do Zarządu Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża Toruń, ul. Św. Ducha 14, I. ptr.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA: „Bengali” z Gary Cooper i Franchot Tone.

LIDO: Schirley Temple w filmie pod tyt. „Mały buntownik” wyświetlanym po raz pierwszy w Polsce. Poza tem najnowsze tygodniki oraz Olimpiada.

CZARODZIEJKA: Najnowszy polski film p. t. „Tajemnica Panny Brinx”. Nadprogram kreskówka i tygodniki.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67. Gabinet komendanta i kancelarja telefonu 20-22.

Konc. Kursy Samochodowe W. Mielnika w Gdyni szkołą kierowców amatorów i zawodowych po cenach niższych. (13519)

Niespodziewana wizyta w Gdyni. Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu Ferdynand Świtalski przeprowadził w Gdyni w sobotę inspekcję. O godz. 8 rano wszyscy urzędnicy urzędu skarbowego i urzędu akcyz i monopolów byli przy pracy. Wice-minister stwierdził znaczne usprawnienie pracy i usunięcie nagromadzonych zaległości. Następnie w towarzystwie dyrektora ceł Konrada Unolta zwiedził urząd celny, gdzie omówiono sprawy osobowe i dewizowe. Wreszcie udał się do Strzebielina celem zlustrowania tam urzędów celnych kolejowego i drogowego.

Poświęcenie nowej placówki handlowej w Gdyni. Został uroczystie poświęcony nowo założony sklep i pracownia kuśnierska p. Czesławy Sikorzyńskiej. Pani Sikorzyńska prowadziła dotąd wspólnie ze swą siostrą takie same przedsiębiorstwo przy ul. Świętojańskiej. Obecnie jednak nastąpił podział i pani Sikorzyńska otworzyła przy ul. Świętojańskiej 76 własny powiększony warsztat i sklep. Poświęcenia dokonał ks. Kamiński. Nowej placówce życzymy Sześć Boże!

Z powodu nadbudowy i wewnętrznej przebudowy gmachu pocztowego, część okienek dla publiczności w holu głównym będzie zamknięta. Czynnici okienek zamkniętych załatwiać się będą w holu Urzędu Telegraficznego, wejście od ulicy Władysława IV, bądź też przy innych, niż dotychczas okienkach. Urząd Pocztowy Gdynia 1 zwraca się do publiczności z prośbą, by była wyrozumiała na pewne niedogodności, spowodowane przebudową gmachu i stosowała się do wskazań dyżurujących w holu pracowników, którzy będą wskazywać i kierować interesantów do miejsc czasowego załatwiania pewnych czynności.

Ostrzeżenie dla młodzieży.

Nadszedł czas puszczania latawców przez młodzież i są wypadki, że dzieci bawią się w pobliżu przewodów wysokiego napięcia. Miejskie Zakłady Elektryczne zwracają uwagę na niebezpieczeństwo z tem połączone, gdyż upadek latawca na przewody elektryczne powoduje nie tylko poważne uszkodzenie ciała, a nawet śmierć osoby, przagnęcej zawisnąć latawca ściągnąć z przewodów, ale i niejednokrotnie przerwę w dostawie energii elektrycznej dla miasta i okolicy.

Lux-torpeda na linii Poznań—Gdynia.

Dnia 21 sierpnia o godz. 9,20 na dworzec gdynski przybyła Lux-Torpeda, wykonana na zamówienie Ministerstwa Komunikacji przez fabrykę Cegielskiego w Poznaniu. Lux-Torpeda odbyła swą próbną jazdę z Poznania do Gdyni, pod kierownictwem inż. Cholewińskiego, komisarza rządowego przy fabryce Cegielskiego. Całą tę przestwę, wynoszącą 333 km. torpeda przebyła w 4 godz. 20 minut, wliczając w to 25 minutowy postój w Tczewie. Przeciętna szybkość wynosiła około 100 km. na godzinę, chwilami zaś dochodziła do 120 km. O godz. 16 Torpeda odjechała w drogę powrotną do Poznania.

Pamiętki z nad polskiego morza.

Będąc w Gdyni, korzystajcie z okazji zakupu pięknych pamiętek, naprawdę i jedynie polskich, już od cen groszowych do najwykwintniejszych, pod gwarancją z burzynie naturalnego lub przeczudnych muszli morskich. Sklep fabryczny przy ul. Starowiejskiej, róg Pierackiego, obok dworca kolejowego pod firmą: Fabryka wyrobów burzynie naturalnych i zakłady oczyszczania muszli Piotr Trzeźniak. Tel. 25-71. (10322)

Rumja-Zagórze

Czytelnikom naszym w Rumji-Zagórze podaję do łaskawej wiadomości, iż mogą nabyć Dziennik Bydgoski w kioskach

p. Józkowski przy dworcu
p. Jarzeńska, ul. Starowiejska

— także przyjmuje się przedpłaty
na abonament, która wynosi przy
odbiorze 2,95 zł. z odnośnictwem
do domu 3,34 zł.

Cena pojedynczego egzemplarza 20 groszy

St. Kleczlik, Przedstawiciel Dziennika Bydgoskiego
na Gdynię i Wybrzeże. (15814)

Niedzielną burzą gradową w Gdyni.

Zmiana od szeregu dni pogoda na wybrzeżu psuła programy wszelkich atrakcyj na wolnym powietrzu. Niedziela przygotowała jednak największą niespodzianką atmosferyczną. Od rana padał deszcz, lecz silny wiatr zdawał się rozpraszać chmury. To też od czasu do czasu ukazywało się zaświecone słońce.

Około godz. 16-tej pokryło się niebo ciężkimi chmurami ołowianego koloru i razem z silnym deszczem, podobnym do oberwania się chmury, spłynął grad wielkości grochu, dębniąc po dachach i asfaltach.

Ulice prowadzące pod przejazdami kolejowymi, zostały zamulone i stanęły tak wysoko pod wodą, że uniemożliwiły przejazd autobusem miejskim.

Promenada pod Kamienną Górą, podmy-

ta przez deszcz, zwały się do szerokości małej ścieżki. Po przejściu tej niespodziewanej i gwałtownej nawałnicy wszędzie stoją jeszcze wielkie kałuże wody, a letnicy nie wiedzą, czy mogą się już pokazać, czy też lepiej siedzieć w domu i grać dalej w bridge.

Kawiarnie gdyńskie zapelnily się zato publicznością, która uciekła od deszczu i nudy i szukała rozrywki nad małą czarną.

Jedną z większych atrakcyj niedzielnych było zamknięcie wystawy gastronomicznej, połączone z opublikowaniem wyróżnionych i nagrodzonych wystawców. Nie bacząc więc na deszcz, który chwilowo ustał, gromadziły się przed kasami wystawowcami liczni ciekawscy, pragnąc dowiedzieć się o wyniku prac komisji sędziowskiej wystawy. Wieczorem znów tłumy całe podążyły na przedstawienie cyrku Staniewskich, bawiącego na gościnnych występach w Gdyni. Najmilszą jednak dla Gdynian niedzielną rozrywkę — spacer popołudniowy — popsuła burza gradowa, równie niespodziewana jak i niepożądana.

Zamknięcie Wystawy Gastronomicznej w Gdyni.

W niedzielę 23 bm. została zamknięta Wystawa Gastronomiczna w Gdyni. Prezes restauratorów Pomorza p. Penkalla, dziękując wystawcom, dyrekcji Wystawy i Izbie Przemysłowo-Handlowej za łaskawe poparcie, wyraził nadzieję, że wystawa gdynska przyczyniła się do zbliżenia producenta z odbiorcą i do wzmocnienia obrotów.

Następnie przemówił dyrektor Izby P.-H. w Gdyni dr. Kulikowski, który zaznaczył, że Polska nie ma kopalni złota, lecz ma nieograniczone możliwości rozwoju ruchu turystycznego, szczególnie na Pomorzu, które mogą zapewnić nam przyływ złota, tak jak to ma miejsce w wielu krajach zagranicą. Na zakończenie swego przemówienia

Laureaci gdyńskiej wystawy gastronomicznej.

Pawilon, który zwraca ogólną uwagę...

W wielkiej hali wystawowej, niemal w samym jej centrum mieści się Potężne, jakby bliźniacze stoisko, urządzone przez p. Jana Mendlikowskiego. Już swym efektywnym i gustownym wyglądem zewnętrznym rzuca się ten pawilon każdemu w oczy. Poprzez tłumnie zebraną publiczność udaje się nam dotrzeć do podziwianego stoiska. Jest ono istotnie bliźniacze, albowiem w jednej części jest reprezentowany największy w Polsce browar: Książęcy w Tychach, w drugiej znana i ceniona fabryka soków i wód mineralnych Jana Mendlikowskiego, który jest reprezentantem wspomnianego browaru.

W części „Pijawnej” za eleganckim bufetem, z którego kranów płyną złote strugi wyśmienitego, świetnie pielęgnowanego „Polskiego piłznera” ustawione są oryginalne beczki od piwa, częściowo zaopatrzone w polerowane blaty i służące jako stoły, częściowo zaś wystlane skórzanymi poduszkami — jako wygodne foteliki. Cała jedyna ściana zajęta jest zdjęciami Książęcego Browaru, pod którymi ustawiono w szklanych stojakach surowce służące do sporządzania piwa. Jest to jedyné stoisko na wystawie mające nieco charakteru dydaktycznego. Miłe oświetlenie dostosowane do ogólnego wyglądu wnętrza czyni w porze wieczornej wrażenie wygody i przytulności. Obok — cała piramida doskonałych wód

mineralnych o wszelkich smakach i rodzajach. Specjalnością firmy jest „Mlekoso” na kwasie mlekowym, oraz oranżada na prawdziwym soku pomarańczowym. Oranżadę tę puszcza firma pod nazwą „Oranżada naturalna”, nie posługując się nazwą anonimową, gdzie można dać pod nią jakiś napój mniej wartościowy, uchylając się w ten sposób od gwarancji za wysoką jakość towaru. Napój ten zdobył dziś pierwszeństwo wśród jego podobnych i cieszy się uznaniem w kolach odbiorców. Rzędami stoja też butelki z sokami, a etykieta firmowa gwarantuje, że zarówno wody mineralne, lemoniady i soki są przyrządzone przez znawcę i zasługują również na szczególne wyróżnienie, co się też potwierdziło w ocenie przez Komisję Sędziowską. Pan Jan Mendlikowski pilnuje osobiście wszystkich swych przedsiębiorstw, które obejmują poza fabryką wód mineralnych lemoniady i soków, oraz reprezentacja Książęcego Browaru w Tychach wielkie przedsiębiorstwo sprzedawcy detalicznej i hurtowej wyrobów alkoholowych, to też widać na każdym kroku wzorowy porządek i czystość, oraz świetną organizację.

Jak nam się udało stwierdzić, jury wystawowe uznając wysoką wartość wyrobów p. Jana Mendlikowskiego, nagrodziło go wysokim odznaczeniem, które mu się bezwzględnie też należało. (15636)

Józef Wikaryjczyk zyskał powszechne uznanie.

Kto nie zna w Gdyni firmy Józef Wikaryjczyk? Siewca szczęścia, który wypłacił dziesiątki tysięcy złotych szczęśliwym graczom Państwowej Loterii. Nie tylko jednak kolekturę Loterii prowadzi p. Józef Wikaryjczyk, w przestronnym lokalu przy ul. Świętojańskiej 14 mieści się również hurtownia tytoniowa, zaopatrująca całe niemal wybrzeże, a obok mamy olbrzymi wybór wyrobów alkoholowych od „Wyborowej” do najwyszukańszych likierów, konjaków i wódek. Przeróżne gatunki win krajowych i zagranicznych, soki i zaprawy do wódki

uzupełniają dział trunków.

Od samego rana tłoczno zawsze w składzie p. Wikaryjczyka. Ktoś żąda wyrobów tytoniowych dla swego kiosku czy sklepu, tu znów jakiś chłopak wpadł „po pięć płaskich”, tam dopytuje się klient o szczęśliwy los, „na który musi paść milion”. Pomimo ścisłości i tłoku interesanci są załatwiani nadzwyczaj szybko i uprzejmie. Z tej strony znają ogólnie szanowaną firmę wszyscy stali i przygodni klienci.

Niespodzianką było natomiast dla publiczności licznie zwiedzającej wystawę,

p. dyr. Kulikowski odczytał listę nagrodzonych wystawców, która przedstawia się następująco:

ZŁOTE MEDALE otrzymali: Polski Przemysł Wódczany - Warszawa, Książęcy Browar w Tychach, Browary Haberbusch i Schiele, Browar Kuntersztyn - Grudziądz, firma Norblin - Warszawa, fabryka konserw Pudliszki p. Fenrych - Pomorze, f-ma „Maggi” - Poznań, „Omega” właśc. J. Kosiński - Bydgoszcz.

MEDALE SREBRNE otrzymali: fabryka wódek i likierów Kazimierski - Chojnice, fabryka wódek Hochschulz - Wejherowo, fabryka wódek i likierów Jerzy Jenker - Kamienica-Bielsko, wytwórnia luster i hurtownia szkła Zieliński - Gdynia, A. Stepacki, pasztecziarnia - Gdynia, A. Słupski, hotel i restauracja - Gdynia, fabryka Knorr, Poznań-Staroleka, kawiarnia i cukiernia Fangrat - Gdynia-Sopoty, kawiarnia i cukiernia Wett - Gdynia, J. Mendlikowski, fabryka wód mineralnych - Gdynia.

BRONZOWE MEDALE otrzymali: huta szkła „Irena” - Inowrocław, A. Budzisz, wędzarnia ryb i fabryka konserw rybnych - Gdynia, „Polska Ryba” - Gdynia.

DYPLOMY UZNANIA otrzymali: Cukiernia Janik - Gdynia, Restauracja Śląska A. Kondziela - Gdynia, fabryka wód mineralnych Nagórski - Gdynia, J. Wikaryjczyk - Gdynia.

Poza tem stawiono wnioski o przyznanie odznaczeń państwowych firmom: Browar Książęcy w Tychach, Polski Przemysł Wódczany, Norblin i fabryka konserw Pudliszki.

bardzo efektowny pawilon ustawiony przez p. Józefa Wikaryjczyka na samym wstępie na teren wystawowy.

I tu również gustowna dekoracja, rzędy półek ustawionych przeróżnymi butelkami z wyszukanyimi trunkami, wszystkie gatunki wyrobów Polskiego Monopoli Tytoniowego i ta sama niezwykle uprzejma obsługa. Jak już wspominaliśmy w naszym sprawozdaniu z wystawy, wystawców było stosunkowo niewielu, tem większe uznanie należy się p. J. Wikaryjczykowi, że nie poszczędził kosztów i pracy, aby godnie zaprezentować swe przedsiębiorstwo. Cieszy nas też bardzo, że komisja sędziowska Wystawy oceniła należycie pawilon i ekspozycję p. Wikaryjczyka, przyznając mu zaszczytne odznaczenie. (15687)

Stuletni jubilat na wystawie.

Wielkie zainteresowanie i należyne szacunek budzi na wystawie firma, która w roku bieżącym święci swój stuletni jubileusz. Jest to najstarsza na Pomorzu gorzelnia konjaków i fabryka wódek Kaźmierski, Chojnice.

Z okazji zaszczytnego jubileuszu Kaźmierski-Chojnice wypuszcza niebawem na rynek specjalny konjak „Jubileuszowy”, który ma być prawdziwą rewelacją. Z pośród konjaków firmowych największą sławą cieszą się „Cztery Korony”, „Stara Rezerwa” i „Mondial”.

Z wódek gatunkowych przedewszystkiem zyskał szerokie uznanie „Pomorski Machandel”, który według opinii znawców przewyższa wyroby gdańskie.

Wyśmienity jest też likier żółtkowy gorzki „Ambasador” (Kurfürst).

Firma Kaźmierski swojemi wódkami i konjakami zdobyła już szereg odznaczeń i nagród zagranicą, a więc w Paryżu, Berlinie i Brukseli.

W dziedzinie win owocowych produkcja Kaźmierski-Chojnice nie ustępuje również na drugi plan — wyśmienite: „Tokay”, „Wiśniak”, „Szampan L'Erival”, „Burgundzkie” i wino stołowe „Węgrzyn” mają licznych odbiorców w całym kraju. Firma posiada też własną rozlewnię win zagranicznych. Wyroby firmy są eksportowane od lat do Francji, Austrii, Ameryki, a ostatnio do Palestyny.

Wobec wzmożonej konsumpcji trunków Kaźmierskiego w Gdyni, został tu w tych dniach otwarty sklep hurtowy i detaliczny przy ul. Świętojańskiej 35, prowadzony przez wybitnego fachowca p. Stanisława Linkę.

Stuletni jubilat uzyskał na wystawie wyróżnienie i odznaczenie. (15689)



Piękny pawilon firmy Józef Wikaryjczyk.

Zdobywca złotego medalu

Paszteciarnia A. Stepacki — Gdynia.

Wśród szeregu stołów, zajętych przez eksponaty miejscowych restauratorów, znajduje się wielki stół, tonący wśród zieleni i kwiatów. Jest to stoisko p. A. Stepackiego, właściciela znanej w Gdyni paszteciarni przy Skwerze Kościuski. Stół p. Stepackiego to królewska zastawa, przepych, wykwint, a przedewszystkiem arcydzieło kunsztu kulinarnego. Wspaniałe rzeźby z tłuszczy dekorowane kwiatami, rzędy zakasek, jakich nie powstydziliby się żaden z najbardziej reprezentacyjnych lokali świata. Pieczenie i pieczyście podane artystycznie tak co do sztuki kulinarnej jak i zewnętrznej formy.

Lukullus budzi się w zwykłym śmiertelniku na widok tych wspaniałości, od których słinka do ust idzie.

Skąd ta znajomość fachu, skąd ten wyrefinowany gust?

Pan Stepacki chętnie udziela nam informacji co do swej pracy. Pierwsze kroki

stawiałem w Rosji, słynnej zresztą ze swej kuchni na całym świecie. **Praktykę ukończyłem na carskim dworze** — mówi skromnie p. Stepacki. — Późniejsze koleje mej pracy to jedna z najlepszych restauracji w Odessie. W Polsce zna mnie Hawelka w Krakowie, Dom Zdrojowy w Krynicy, sanatorium w Zakopanem i Palais Royal w Poznaniu.

— Czy pan kiedy brał już udział w jakiej wystawie — pytamy?

— Owszem, na P. W. K. w Poznaniu za moją pracę i eksponaty otrzymałem dyplom uznania. Obecnie poświęciłem kilka dni i nocy, aby pokazać w Gdyni to, czego się nauczyłem w ciągu mej wieloletniej pracy w zawodzie. Cieszy mnie niezmiernie, że praca i wysiłki moje zostały ocenione przez Komisję sędziowską wystawy. Jest to dla mnie zachęta do dalszej pracy w tej dziedzinie — kończy p. Stepacki.



Wspaniałe udekorowany i zastawiony stół paszteciarni A. Stepackiego zdobył złoty medal.

Czytelnicy nasi mają głos.

Salomonowy wyrok władz szkolnych przekreślił przyszłość młodzieży.

Biorąc pod uwagę wielką poczytność na terenie całej Polski, oraz takiż altruizm cechujący „Dziennik Bydgoski” jeśli chodzi o bólaczki społeczeństwa polskiego, uprzejmie proszę o zamieszczenie opisu tej tragicznej sytuacji, w imieniu kilkudziesięciu zainteresowanych tu czytelników „Dziennika Bydgoskiego”.

Aczkolwiek wskutek dotychczasowej akcji „Dziennika Bydgoskiego” znana jest większości społeczeństwa bydgoskiego sprawa, o której mam pisać — lecz ze względu na marazm i godną podziwu obojętność czynników kompetentnych — uważam za aktualne jeszcze raz o niej wspomnieć. Sprawa ta w swym przebiegu historycznym wygląda jak następuje: Po przeprowadzeniu egzaminu do klas pierwszych Gimnazjum Humanistycznego i Marszałka Piłsudskiego

(klasycznego) okazało się, iż w wyżej wymienionych gimnazjach zabrakło miejsca dla 99 kandydatów, których po pomyślnym wyniku egzaminu oceniono jako całkowicie uzdolnionych do odbywania studiów gimnazjalnych. W wyniku tego zawiązał się niezwłocznie komitet zainteresowanych tu rodziców, który z miejsca rozpoczął starania o utworzenie dodatkowych klas przy każdym z gimnazjów, w celu pomieszczenia owych 99 chłopców. Komitet wszczął listowne starania jednocześnie u następujących czynników: 1) Kuratorium Szkolnego, 2) Ministerstwa W. R. i O. P., 3) premiera gen. Sławoj-Skiadkowskiego, 4) generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Smigłego-Rydzia, 5) Prezydenta Rzplitej.

W tych dniach do Dyrekcji Gimn. Marszałka Piłsudskiego nadeszła odpowiedź Kuratorium zezwalająca na otwarcie dodatkowej klasy pierwszej dla 45 uczniów. Na liczne interpelacje rodziców tych 99 uczniów, Dyrekcja Gimn. Piłsudskiego nie jest w stanie dać żadnej wiążącej odpowiedzi, gdyż kuratorjum nie zaznaczyło, czy ten kontyngent na 45 wolnych miejsc ma obejmować tylko tych, którzy zdali egzamin w gimnazjum (klasycznym) Marszałka Piłsudskiego, czy też do obsadzenia tych 45 wolnych miejsc jest przeznaczona „elita” z pośród tych „99” bez brania pod uwagę miejsca

składania egzaminu, a jedynie sprawdzeniem decydującym miały być lokata, osiągnięta podczas egzaminu. W każdym więc z tych dwóch wypadków „99” zostanie pokrzywdzona. W pierwszym wypadku wszyscy z gimn. humanistycznego na korzyść swych kolegów gimn. (klasycznego) Marszałka Piłsudskiego, co będzie czynem wysoce niemoralnym, acz dostosowanym do ogólnie będącego w życiu systemu „elitarności”. W drugim wypadku poszkodowanymi będą ci chłopcy z obu gimnazjów, którzy zostaną uznani za mniej zdolnych. Tak więc kuratorjum załatwiło się istic po salomonowemu, umyło ręce i przeszło do porządku dziennego, narażając obie dyrekcje na sporo kłopotów, rodziców na straty materialne oprócz zgrozot i rozgoryczeń, a najbardziej zainteresowanych tu chłopców na stratę niepowetowaną nigdy, na utratę jednego roku życia! A któż nam zareczy, że ci sami chłopcy, zdawszy egzamin na przyszły rok, nie spotkają się z takim samym losem. Ciekawem jest, iż w takim Szubinie, Żninie czy innej miejscinie ministerstwo otwiera nowe gimnazja, a w 130 tys. Bydgoszcy nie może otworzyć dwóch klas dla tych, którzy na to w zupełności zasłużyli.

To jest sprawa dotycząca nietylko tych 99 i ich rodziców, ale i tych, którzy w następne lata będą składali egzaminy. Wszak Bydgoszcz wciąż się powiększa, a państwo chyba w przyroście ludności jest też zainteresowane. Nie można się rozgoryczeniu społeczeństwa bydgoskiego dziwić, zważywszy, że niejednym biednym rodzicem pracuje w pocie czoła, goniąc ostatnimi siłami, aby wychować sobie syna na pociękiego, a oczywiście na chwałę i pożytek, niejednokrotnie odejmując sobie łyżkę strawy od ust, byleby poratować wspólne dobro-Polskę, daje państwu podatki, ba nawet pożyczki rozmaitej nazwy i dobrowolnie, a państwo w nagrodę uniemożliwia mu kształcenie się syna, przyszłego obrońcy ojczyzny. Kończąc, nasuwa mi się myśl i wizja przeszłości, a choć mi przykro stwierdzić, że tak jak dawniej, tak też i dziś musimy walczyć o szkołę!

Z poważaniem
Ojciec walczący o szkołę dla syna.

Zdrowy przykład dla Polski.

Rząd japoński występuje przeciwko sekciarstwu.

Do Japonii w ostatnich czasach zaczęli napływać wysłańcy różnych sekt amerykańskich, zakładając tam swe gminy, hołdujące nieraz różnym dziwacznyim praktykom pseudo-religijnym. Sekt tych w roku ubiegłym liczonego w Japonii już 151. Czynniki rządowe postanowiły poleżyć temu kres, wychodząc z założenia, że takie rozdrabnianie społeczeństwa pod względem wyznaniowym tworzy chaos i ujemnie odbija się na spójności wewnętrznej państwa. Zostało wydane prawo, że tylko ten nadal może czynić starania o zatwierdzenie przez władze państwowe nowego związku religijnego, kto zbierze podpisy przynajmniej 20.000 zwolenników.

Byłoby wskazane, aby i u nas wydano podobne rozporządzenia, zapobiegając akcji różnych nowatorów, przybywających z różnych stron świata i zaszczepiających naszemu społeczeństwu jad podzielonego na przeróżne drobne gramadki sekciarstwa.

Samochodów przybywa...

Czyżby motoryzacja ruszyła z miejsca?

W związku z szeregiem zarządzeń, wydanych w ciągu ostatnich miesięcy, a mających na celu popieranie motoryzacji kraju, liczba pojazdów mechanicznych w Polsce zaczyna wykazywać szybki wzrost. Zaznaczyć należy, że w poprzednich latach

wykazywała ona tendencję prawie nieprzerwanie zniżkową.

Według danych Urzędu Statystycznego, liczba pojazdów mechanicznych w Polsce (uwzględnione są wszystkie kategorie pojazdów — w nawiasie liczba pojazdów na 10 tys. mieszkańców) wynosiła na 1. 36 — 34.129 (10,2), a na 1. 7. 36 — 36.543 (10,8). Tak więc „minimum motoryzacji” w Polsce przypadło na dzień 1 stycznia br. W liczbach bezwzględnych przybyło w ciągu pierwszego półroczia rb. 2.414 pojazdów mechanicznych.

Z ogólnej liczby 36.543 pojazdów mechanicznych w dn. 1 lipca br. przypadło na poszczególne kategorie (w nawiasie dane z dn. 1 stycznia rb.): samochody 26.313 (24.659), w tem: prywatne i urzędowe 15.311 (12.862), dorożki 4.237 (4.298), autobusy 1.532 (1.499), ciężarowe 5.233 (5.000), motocykle 9.124 (8.395), inne pojazdy mechaniczne 1.106 (1.075).

W porównaniu z poprzednim dwuletnim okresem liczba samochodów niezab. prywatnych i urzędowych jest największa, natomiast liczba dorożek samochodowych w dalszym ciągu wykazuje stały spadek. Liczba autobusów zaczyna wykazywać wzrost, ale w poprzednich latach była większa. Liczba samochodów ciężarowych była większa tylko w dn. 1 stycznia 1934. Wreszcie poważny wzrost wykazuje liczba motocykli, większa obecnie niż w poprzednich latach. Podobnie rekordowa jest liczba innych pojazdów mechanicznych (cystern pożarniczych i transportowych, traktorów i t. d.).

Jadwiga Jędrzejowska już w Bydgoszczy

Wczoraj niespodziewanie przyjechała już do Bydgoszczy jedna z najwybitniejszych tenisistek świata — mistrzyni Polski Jadwiga Jędrzejowska. P. Jędrzejowska przyjechała wprost z wielkiego turnieju w Baden-Baden i weźmie udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski w konkurencji międzynarodowej, które w dniach od 26—30 bm. odbywać się będą na kortach B. K. S.

Z życia towarzyszt.

Poniedziałek 24 sierpnia.

Godz. 20.00: Tow. śpiewu „Lira”. Lekcja w lokalu „Stara Gospoda”, Św. Trójcy 33. Wobec bliskiego występu, uprasza się o punktualne przybycie wszystkich członków. Zebranie zarządu o godz. 19. Komplet konieczny.

Z powodu pogrzebu wszelkie zebrania w dniu 25 bm. w moim lokalu odbyć się nie mogą. — Restauracja Meller, Plac Piastowski 7.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOZOWO-TOWAROWA z dnia 22. VIII. 36 r

Żyto nowe 15.10-15.00; 15.25 pszen standard. 21.00-21.50; jęcz. browarowy 19.00-20.00; jęcz. jednol. 17.75-18.75; jęcz. zbior. 17.60-17.75; jęcz. zółt. 18.10-18.25; jęcz. zim. 00.00-00.00; owies 18.00-18.00; mąka żytnia wyługowa 0-30%, wt. w. 23.50-24.00 gat. I 0-50%, wt. w. 23.25-23.50 gat. I 0-65%, wt. w. 22.00-22.50 gat. II 50-65%, wt. w. 18.50-19.25; mąka żytnia razowa 0-95%, wt. w. 18.25-19.00; m. poślednia ponad 65%, 17.75-18.25; mąka pszenna gat. I wyługowa 0-20%, wt. w. 35.25-37.25; gat. IA 0-45%, wt. w. 34.75-35.25; gat. IB 0-55%, wt. w. 33.50-34.50; gat. IC 32-60%, wt. w. 32.75-33.75; gat. ID 0-65%, wt. w. 31.75-32.75; gat. IIA 20-55%, wt. w. 29.75-30.75; gat. IIB 20-65%, wt. w. 29.25-30.25; gat. IIC 45-65%, wt. w. 28.25-29.25; w. I 45-65%, wt. w. 27.50-28.50; gat. IIE 55-90%, wt. w. 26.25-27.25; gat. IIF 51-65%, wt. w. 23.25-23.75; gat. IIG 60-65%, wt. w. 22.25-22.75; mąka pszenna razowa 0-95%, wt. w. 25.25-25.75; Otreby żytnie wymiał stand. 10.75-11.00; Otreby pszenne miałkie 10.75-11.25; Otreby pszenne średnie 10.25-10.75; Otreby pszenne grubie 11.25-11.75; Otreby jęczmień 11.50-12.50; rzepak zimowy bez worka 32.00-34.00; rzepak zimowy bez worka 33.00-35.00; mak niebieski 64.00-67.00; gorczyca 31.00-33.00; siano lina 80.00-82.00; peluska 00.00-00.00; wyka 00.00-00.00; saradła 00.00-00.00; groch polny 00.00-00.00; groch Wiktoria 22.00-25.00; groch Fologna 21.00-23.00; tubin niebieski 00.00-00.00; tubin żółty 00.00-00.00; ziemiak nadnoteczki 0.00-0.00; ziemiak fabryczny za kg. %, 0.00; płaki ziemniaczane 14.50-15.25; makuch lina 18.00-18.50; makuch rzepakowy 14.00-14.50; makuch słonecznikowy 42.44; 18.50; 16.50 makuch kokosowy 00.00-00.01; wyłoki suszone 0.00-0.00; stoma żytnia prasowana 2.50-3.00; siano nadnoteczki luzem 5.50-6.00; śrut soja 00.00-00.00. Ogólne usposobienie: spokojne.

Stan wody na Wiśle w dniu 24 sierpnia 1936 r.: Toruń 79, Fordon 74, Chełmno 60, Grudziądz 76, Korzeniowo 90, Piętko 17, Tczew 10, Einlage 244, Schievenhorst 2,64.

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

Dra TARNAWSKIEGO

w KOSOWIE k/Kolomyi (Huculszczyzna)
otwarty od 1-go maja do 1-go listopada.

Cierplenia chroniczne, przemiany materji, trawienia, nerwowe i t. p. Leczenie dietą jaskrą, surówką, głodówką, słońcem, powietrzem, wodą. Nauka higieny dla słabych i ozdrowieńców. Południe Polski. Ciepła jesień, (15789)

Przy opłatach rocznych ceny zniżone.

ORIGINAL

REKORD
NAJLEPSZY ROVER

Do nauyca w odpowiednich składach detalicznych.
Sprzedaż hurtowa (6681)

Hartownia Rowerów
W. Jahr, Bydgoszcz
Nakielska 89.

SPRZEDAŻ

Kamienica
narożnikowa składami
sprzeda właściciel, Po-
morska 57. (8432)

**Sprzedaż 10000 sztuk
cegły palonej**
odbędzie się na licytacji
przymusowej w cegielni
w Szubinie dnia 29 sier-
pnia 1936 r. o godzinie 11
przed poł. Bliższych in-
formacji udzieli (15716
kom. sądowy Woźniak
w Szubinie.

Kamienica
2 piętrowa, dochód 6.400,
dług amortyzacyjny 20.000,
cena 60.000.

Willa
nowa 3 mieszkaniowa, ce-
na 26.000, wpłaty 22.000.

Domki
nowopobudowane, ogród,
cena 15.000, wpłaty 10.000.

Domki
i kamienice od 5—100.000
zł duży wybór.

Gospodarstwa
od 10—500 mórg z pełna-
mi inwentarzami i zniwa-
mi do nabyca. Informa-
tor, Sniadeckich 42/4,
8438

LETNISKA

Letników
przyjmie mniejszy nie-
miecki majątek. Piękny
las, jeziora, okazja na
wszelki sport. Oferty
„850”. (15825)

POSZUKI WOLNE

Poszukuje
dobrego malarza. Mateł-
ki 12. (8424)

Stolarz (8435)
potrzebny. Podolska 9.

Przychodnia
zaraz, Śląska 12—3, (8427)

FORVIL PARIS

**ULUBIONY
PUDER PANI**

10439

Poljerów
stolarskich i 16 letniego
chłopaka wstawiam na
stałą pracę. Zduny 8. (8422)

Dziwczę
do prac domowych. Dwor-
cowa 47, m. 3. (8421)

Pomocnik
piekarski dobry facho-
wiec potrzebny. Piekarnia
Pomorska 60. (8414)

Panienska
potrzebna. Restauracja,
Petersona 16. (8423)

Ekspedjentka
rzeźnika potrzebna. Ku-
jawska 68. (15825)

Trio (8425)
dobrze zgrane z nowocze-
snymi instrumentami po-
trzebne od 19. Hotel Da-
browski, Koronowo.

**POSADY
POSZUKUJA**

Kawaler
lat 21, znający bardzo
dobrze biurowość, rachun-
kowość, biegle piszący na
maszynach, uczciwy, in-
teligentny, z powodu
zmiany stosunków ro-
dzinnych, poszukuje ja-
kiejkolwiek pracy. Wyna-
grodzenie do minimum.
Łaskawe zgłoszenia kore-
spodencyjne Bydgoszcz,
ul. Inowrocławska 61,
Jan Pióro. (15820)

Uczniwa
maturzystka była student-
ka Wyższej Szkoły Hand-
lowej, przynijie zaraz
jakakolwiek posadę bio-
rową, względnie nauczy-
cielki domowej Pierwszo-
rzędne polecenia. Wyma-
gania skromne. Zgłosze-
nia agentura Dziennika
Bydgoskiego Mogilno pod
„Studentka”. (15816)

RÓŻNE

Chiromantka
przyjeżdżna wróży. Sni-
deckich 52. (8429)

Czytalcie
„Dziennik Bydgoski”!

W niedzielę, dnia 23 sierpnia 1936 r. o godzinie 12,15 w południe zasnął w Bogu, zaopatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najlepszy troskliwy ojciec, teść i nigdy nieodżałowany dziadek, nasz drogi brat, szwagier i wuj s. p.

Józef Sergot

mistrz rzeźnisko-wędliniarski

przeżywszy lat 72, o czym zawiadamia w nieutulonym żalu pogrążona
Rodzina.
Bydgoszcz, dnia 24 sierpnia 1936 r.
ulica Kordeckiego 14.
Eksportacja zwłok odbędzie się w środę, dnia 26 bm. o godzinie 9-tej z domu żałoby do kościoła św. Trójcy, następnie na stary cmentarz.
Osobnych zawiadomień nie wysyła się. (15811)

Dnia 23 sierpnia br. o godz. 2-giej rano rozstała się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. moja droga żona, nasza mamusia, babcia i prababcia s. p.

Teodozja Gołębiewska

z domu Kapturska

przeżywszy lat 71, o czym donosi w smutku pogrążona
Rodzina.
Bydgoszcz, Warszawa, Saltno i Bufalo - Stany Zjednoczone.
Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 11-tej z domu żałoby Łabiszyn, Nowy Rynek 22. (15818)

Dnia 23 sierpnia 1936 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., mój ukochany mąż, nasz najdroższy syn, brat, wujek i szwagier s. p.

Józef Banaszak

urzędnik Urzędu Skarbowego w Szubinie
w wieku lat 31, o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona]
Rodzina.
Pogrzeb odbędzie się w środę dn. 26 b. m. o godz. 16,30 z kaplicy cmentarnej na Jarach przy ul. Lotników. (15826)

Dnia 22 września 1936 r. o godzinie 19-tej zmarł po dłuższych cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św. mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, teść, dziadek, brat i wujek s. p.

Paweł Kruczyński

przeżywszy lat 77 o czym zawiadamiają w ciężkim żalu
Żona i rodziny Meller
Bydgoszcz
Pogrzeb odbędzie się w wtorek 25. VIII. 1936 r. z domu żałoby Plac Piastowski nr. 17, o godz. 17,30 na cmentarz parafjalny kościoła Najśw. Serca Jezusowego. Msza św. za duszę s. p. odbędzie się w środę 26 VIII., o godz. 8,45 rano w kościele parafji Najśw. Serca Jezusowego. (15799)

Poszukuję zaraz lub później
dekoratora - ekspedjenta i młodszego ekspedjenta
samodzielnego ekspedjenta który jest w stanie zastąpić szefa. Reflektuje się na samodzielnie dobrze wykwalifikowane siły władające językiem polskim i niemieckim. Oferty z podaniem referencji, odpisy świadectw i fotografii uprasza (15611)
Dom Towarowy B. Drawski
Kościerzyna, Rynek 10.

Potrzebna młodsza
ekspedjenta
do filii farbiarni pralni chem. w Bydgoszczy. Reflektuje się na siły fachowe względnie z branży bławatno-konfekcyjnej. Zgłoszenia z odpisami świadectw i fotografią składać do „Par”, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 pod „34,31“. (15614)

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr - jedno słowo
l, w, z, a - każde stanowi jedno słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA
Przeprowadzki
wozami meblowymi uskutecznia tania, fachowo Fa Władysław Poczeka, Pomorska 62. (15802)

SPRZEDAŻ
Restauracje
dobre prosperujące, w mieście Województwa Poznańskiego, z powodu przejścia innego przedsiębiorstwa okazują tania sprzedam. Kto? wskaże administracja. (15506)

Trzyplanetowy
dom komfort nowobudowany, wpłata 30 000.
Dwupletowy
składami, dochód 6 000, wpłata 18 000.
Piętrowy
nowobudowany, składem, towarem, wpłata 6 000, sprzeda Sokołowski, Sniadeckich 52. (8418)

Repertuar kin bydgoskich:
KRYSTAL: „Top Hat“ (Panowie w cylindrach) i nadprogram. Dalszy ciąg zdjęć z XI Olimpiady.
ADRIA: „New York-San Francisco“ (13 godzin w powietrzu i nadprogram).
APOLLO: „Arcylokaj“ z Charles Laughtonem i nadprogram.
MARYSIENKA: „Mali bohaterowie“ i „Nasze słoneczko“ z Shirley Temple.
RIEWIA: „Kochany łobuz“ z Anny Ondrą i „Wale dla ciebie“, komedia wiedeńska.
BALTYK: „Mściciel prejeri i „Eskimo“.

Wózek
dziecięcy sprzedam. Brzozowa 36-2. (15787)

Tapczan
okazyjnie. Lipowa 12.(8416)

Pianino
wiedeńskie nowe, jadalka orzechowa korzystnie na sprzedaż. Sniadeckich 33, m. 3. (8412)

KUPNA
Kupię
trak przewoźny, ewentualnie stały w dobrym stanie, lokomobile. Wiadomość: Piechotka, poczta Mszczonów, skrz. pocztowa „27“. 15549

Kupię
dom przy głównej ulicy, dobrze rentujący się, przy wpłacie 40.000 zł. Oferty upraszam pod „15800“ do Dziennika Bydg. (15808)

Kupię
duży 4-kolowy elewator do słomy. Oferty proszę skierować do Dziennika Bydgoskiego pod „Elewator“. (15790)

POSA DY WOLNE

Nauczyciela (kl)
poszukuję do dwójga dzieci 12-13 lat, I gimnazjalna, łacina, niemiecki. Podać warunki i kwalifikacje. Helena Pomierska, Subkowy Pomorze. (15806)

Potrzebna
do filii cukierniczej, kaucja 200 zł. Of. Dzien. pod „Zaufana“ (15822)

Monte r
(młodszy) na wypomóżki. Zakład elektr.-instl. Fr. Jabłoński, Plac Kościelickich 4. (15810)

Poszukuję
buchalterki w wieku ponad 25 lat, władającą doskonale niemieckim językiem z podaniem wynagrodzenia. Dzien. Bydg. pod „Buchalterka“. (15719)

Czeladnik
kowlarski potrzebny zaraz. Fordon, Bydgoska 57 (15800)

Poszukuję
zaraz młodego młynarza, kawalera, wykwalifikowanego, dobrze obeznanego maszynierją. Młyn Tartak, Bedlenki. (15813)

Uczeń (15815)
gastronomiczny, uczciwego rodziców może się zaraz zgłosić. Hotel Królewski Dwór, Grudziądz.

Ekspedjentka
rzeźnicza przychodnia potrzebna zaraz. Jasna 16. 15807

Stolarzy
specjalnie na sypialnie. Pod Blankami 45. (15805)

Stolarz (15804)
potrzebny. Chwykowo 8.

Ekspedjentka
potrzebna. Rzeźnictwo, Nakielska 25. (15794)

Uczeń (8420)
stolarski i polierski potrzebni. Plac Piastowski 9.

Jednego
młodszego woźnicę do rozwożenia towarów z kaucją 500 zł. poszukuje od zaraz. Zgłoszenia pod „R. S.“. (15809)

POSA DY POSZUKUJA

Służąca (15796)
długoletnie świadectwa z lepszych domów wolna. Oferty pod „Służąca“. (8431)

Gospoia
młoda, samodzielna, z dobremi świadectwami poszukuje od t. 9. 36. lub później posady tylko do lepszych państwa. Oferty Dzien. pod „9994“ (15823)

Skład
3 ubikacje przy Hermana Frankego 5 od 1 października do wynajęcia. (8264)

600 mórg (15631)
pszennej, bardzo silne inwentarże, przejęcie 25.000. Szuchiewicz, Bydgoszcz, Zduny 1.

POKOJE WOLNE

Pokój
utrzymaniem - bez, Sobieskiego 2-4. (15801)

Pokój
frontowy utrzymaniem. Gdańska 55-4. (8417)

Stancje
dla 2 ucni, pomoc w niemieckim. Ul. Grunwaldzka 14, m. 1. 15819

MIESZKANIA SZUKA

Mieszkania
3 pokojowe w Bydgoszczy poszukuje natychmiast urzędnik. Zgłosz. „Pośrednicy wykluczeni“, administracja. (15585)

Pokój (15821)
kuchnią, placę pół roku zgóry. Of. Dzien. „25“

Mieszkanie
pokój kuchnia ewent. dwa poszukuje samotna osoba na stanowisku, Oferty od gospodarza pod „Urzędnik“ do filii. (8431)



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
kuch. 18 zł. Sniadeckich 31-1.

2 pokojowe:
łazienką. Sniadeckich 13/1. kuch. Grunwaldzka 183/2.

3 pokojowe:
z wyg. Czartoryskiego 8.

3 i 1 pokojowe:
kuch. komf. Sniadeckich 39-1.

Pokój
z kuchnią, wyremontowany, wynajmę. Rok zgóry. Adres Dzienniku. (15798)

Komfortowe
odnowione 6 pokojowe narychmiast. Lubelska 14. 15793

2 pokojowe
1. 9., 4 pokojowe 1. 10. z komfortem. Łużycka 31, narożnik Curie Skłodowskiej. Gospodarz. (8426)

Dwupokojowe
1 wrzeźn a oddam. Szczecińska 8. (8428)

Mieszkanie
2 pokojowe i 4 pokojowe komfortowe poleca Informator, Sniadeckich 42, m. 4. (8434)

2 małe
pokoiiki z kuchnią, oficyna. Wiadomość Dworcowa 36-2. (8419)

RÓŻNE

Znalazłem
w sobotę na Nowym Rynku pieniądze. Zgłosić Muzyński, Św. Trójcy 8. (15797)

Wygraliśmy!
Dziękujemy Grafologowi, Bydgoszcz, Królowej Jadwigi 13-6. Astrea, Inowrocław. (15795)

HUMOR ZAGRANICZNY.



Spinka do kołnierzyka.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.